

KONKRETY

nr 16

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 49) 20 KWIETNIA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

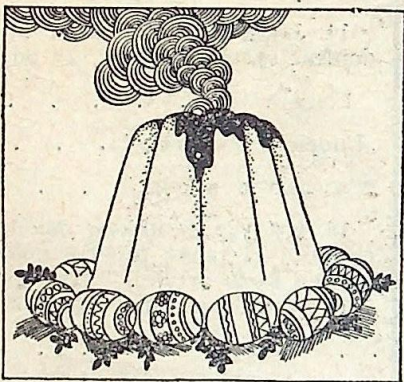
LISTY

Darmowa kuchnia?

Przy ulicy Scinawskiej jest bar samoobsługowy. Jak zdecydowana większość pracujących w zakładach i przedsiębiorstwach, korzystam z jego usług. Nie będzie to tylko moja opinia jeżeli stwierdzą, iż potrawy, które się tutaj serwuje pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Nie dosyć że sam ich wygląd jest nieapetyczny, to także smakują odpowiednio, a właściwie nieodpowiednio. Najbardziej niekorzystny wygląd mają ziemniaki podawane nieodłącznie ze sporym dodatkiem ociek, a przecież służą prawie do każdego dania. Nic lepszego powiedzieć nie można o pozostałych potrawach. Na domiar tego już o godzinie 18.00 nie ma żadnego wyboru. Codziennie odczuwa się brak wody. Inna sprawa, chociaż nie mniej ważna, to utworzenie sobie schronienia w hallu przez sporą grupę nierobów. Sam ich wygląd może być przyczyną rezygnacji z obiadu, śniadania czy też kolacji. Jestem przekonany, iż w kuchni baru działają fachowe siły, lecz skąd ta różnica w jakości przyrządzania tych samych potraw w porównaniu z innymi lokalami? Proponuję jednostce nadrzędnej przeprowadzenie degustacji (kontroli) posiłków tu przyrządzanych. A wszystko zacząć trzeba od hallu, gdzie zęściej winny zaglądać potrołe MO. Bar samoobsługowy nie jest przecież darmową kuchnią. Nie powinien być też przybytkiem obiboków.

STANISŁAW HYLIŃSKI
Lubin, ul. Odrodzenia 9a/8

Dziś babki Roberta Szecówki na
stronach: 4, 5, 6, 11, 14, 15, 16.



BABKA NEAPOLITANSKA



ZDROWEGO ŚWIĄTECZNEGO
WYPOCZYNKU I SŁONECZNYCH
SPACERÓW
życzy redakcja

„Kurczę kokoszę wodzi...“? strona 8-9

ZYCZENIA. Zdrowych świąt. Wesołych. Taka już jest tradycja. Ale nie we wszystkich domach zapanauje nastrój świątecznej beztroski. Dla niejednej rodziny te wiosenne święta będą okazją do wspomnień. Smutnych. Tragicznych. Bo zabrakło ojca... męża... syna... Miejsce przy stole, ulubione drobiazgi. Wszystko jest tak, jakby miał za chwilę wrócić... z huty... z kopalni. Uśmiechnąć się do rodziców, do żony, pobawić z dzieckiem...

„Pracuj bezpiecznie, rodzina czeka na ciebie”. Setki, tysiące górników kopalni „Lubin” przechodzą codziennie obok tego napisu. Od dawna znają go już wszyscy na pamięć... W ubiegłym roku, między wozem górniczym a elektrowozem zginął człowiek. Spinał wozy. Nie tak, jak trzeba. Niezgodnie z instrukcją. Niezgod-

nie z przepisami, które ustanowiono z myślą także o jego zdrowiu i życiu... „Pracuj bezpiecznie...”. W kopalni „Polkowice” maszynista wychylił się z kabiny elektrowozu. Tak jak dziesiątki razy przedtem. Mimo instrukcji. Mimo zakazu. Udawało się. Zawsze. Tym razem skutek „niewinnego” wychylenia był tragiczny.

RODZINA CZEKA...

strona 4

XVII WOJEWÓDZKA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA KONFERENCJA PZPR



Ogólny widok sali obrad.

Fot. Mieczysław Dolega

Z udziałem członka Biura Politycznego KC, ministra obrony narodowej, gen. broni Wojciecha Jaruzelskiego i członka Sekretariatu KC, kierownika Wydziału Zagranicznego KC, Ryszarda Frelka obradowała w sobotę, 14 kwietnia we Wrocławiu XVII wojewódzka sprawozdawczo-wyborcza konferencja PZPR. Uczestniczyło w niej 300 delegatów reprezentujących dolnośląską organizację partyjną. Po wysłuchaniu referatu I sekretarza KW PZPR we Wrocławiu Ludwika Drożdża w dyskusji zabralo głos 15 towarzyszy, m. in. Tadeusz Kosenko,

członek KC, górnik z PBKRM w Lubinie oraz I sekretarz KP PZPR w Bolesławcu, Kazimierz Górski.

Konferencja dokonała wyboru członków Komitetu Wojewódzkiego. I sekretarzem KW wybrano ponownie Ludwika Drożdża. Funkcje sekretarzy KW powierzono ponownie Zygmuntowi Bartosikowi, Januszowi Owczarkowi, Józefowi Paluchowi i Januszowi Siezieniewskiemu. Przewodniczącym WKKP został także ponownie Antoni Trembulak.

Powiaty zagłębia miedziowego w wojewódzkich władzach partyjnych reprezentują: Kazimierz Górski (I sekretarz KP w Bolesławcu), Wiesława Józwik (brakarz z ZPO „Hanka” w Legnicy), Ryszard Kaczmarzyk (elektryk z ZG „Polkowice”), Józef Krajewski (spawacz z ChZWP), Józef Niebieszczański (górnik z ZG „Konrad”), Józef Nowak (I sekretarz KP w Lubinie), Janina Ossowska (introligator ze Spółdzielni „Introdukt” w Legnicy), Lucjan Szczech (górnik strzałowy ZG „Lubin”), Antoni Trembulak (przewodniczący WKKP).

Wśród zastępców członków KW znajduje się Marian Kot (I sekretarz KP w Legnicy). Natomiast członkami wojewódzkiej komisji rewizyjnej zostali m. in. Jan Klasa (I sekretarz KP w Legnicy) i Jerzy Korzeniewski (I sekretarz KP w Jaworze).

(t)

Walny Zjazd LOK-u

Prawie pięć tysięcy członków należących do 56 kół i 7 klubów specjalistycznych liczy Liga Obrony Kraju w powiecie lubińskim. 27 marca odbył się dziesiąty, jubileuszowy zjazd tej organizacji. W okresie ostatniej dwuletniej kadencji zarządu, LOK był organizatorem i inicjatorem wielu cennych, popularyzujących obronność kraju, imprez masowych. Wymienimy najważniejsze: zawody strzeleckie o puchar przewodniczącego Prez. PRN i szkół średnich o puchar ZP ZMS, spotkanie z oficerami Armii Radzieckiej i LWP, turnieje strzeleckie przedsiębiorstw zagłębia miedziowego, spartakiady (m. in. oficerów rezerwy i oddziałów samoobrony).

Najliczniejszym i najbardziej prężnym kołem zakładowym jest, liczące 1044 członków, koło przy Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym Przemysłu Ciężkiego w Lubinie. Uczestnicy zjazdu dokonali wyboru nowych władz. Na czele zarządu stanął mgr inż. Aleksander Duś, funkcje wiceprezów powierzono Józefowi Stojce i mgr. Jerzemu Arciszewskiemu.

(b)

Czytelnicy współredagują „Konkrety”

Ilustrowany tygodnik zagłębia miedziowego „Konkrety” zamyka roczny okres swej działalności. Z perspektywy minionego czasu możemy stwierdzić, iż udział właśnie Czytelników we współredagowaniu pisma był niemały i często stawał się bodźcem do podejmowania tematów przez dziennikarzy. Pragniemy rozwinąć naszą współpracę i dlatego proponujemy Wam wyrażenie swych opinii o „Konkretach” za pośrednictwem niniejszej ankiety.

1. Jakże ostatnio przeczytane publikacje najbardziej się Pani (Panu) podobały (proszę wymienić)

2. Co skłania do przeczytania artykułu: tytuł, autor, zdjęcie, rysunek (proszę podkreślić)

3. Czy zdaniem Pani (Pana) tygodnik przyczynia się do wytwarzania więzi społecznych i gospodarczych w zagłębiu miedziowym: — tak, nie

4. Czy zdaniem Pani (Pana) problemy poruszone w artykułach krytycznych i interwencyjnych są:

a) społecznie słuszne i ważne — tak, nie

b) jednostkowe, marginesowe — tak, nie

5. Czy zdaniem Pani (Pana) wystarczająco jest prezentowana tematyka:

a) młodzieżowa — tak, nie, b) kobieca — tak, nie, c) rodzinna — tak, nie

6. Lekturę numeru rozpoczyna Pani (Pan) od strony (podaj kolejność):

7. Czy pierwsza strona zachęca do czytania pisma? — tak, nie

8. Czy na drugiej stronie znajdują się według Pani (Pana) materiały ważne i aktualne? — tak, nie

9. Czy recenzje kulturalne zachęcają do zainteresowania się daną sztuką, filmem, wystawą, książką? — tak, nie

10. Jaki rodzaj publikacji na tematy sportu Pani (Panu) najbardziej odpowiada (proszę podkreślić): sprawozdanie, komentarz, repozycja, wspomnienia, informacje, krótko.

11. Czy zdaniem Pani (Pana) tematy dotyczące turystyki i wypoczynku są wystarczająco reprezentowane? — tak, nie

12. Czy odpowiada Pani (Panu) tematyka artykułów zamieszczonych na stronie 13? — tak, nie

13. Czy Pani (Pan) czyta (obok pozycji proszę dopisać — systematycznie lub od czasu do czasu):

Wieczór z Sherlockiem horoskop

smacznego

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

LUDZIE KONKRETNEJ ROBOTY

Wielokrotnie staraliśmy się w naszych publikacjach pokazywać sylwetki ludzi konkretnej roboty. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że nasze możliwości odkrywania tego rodzaju ludzi w dużej mierze uzależnione są od sugestii czytelników, organizacji politycznych, społecznych i kolektywów produkcyjnych. Aby tych sugestii było więcej, ogłosiliśmy 2 lutego br. w numerze 6 akcję pod znawą: LUDZIE KONKRETNEJ ROBOTY.

Redakcja przyznawać będzie każdego roku (w ostatnich dniach maja, podczas obchodów Święta Prasy), dziesięć honorowych dyplomów z tytułem: „CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY”.

Już po raz trzeci ponawiamy dzisiaj apel o nadsyłanie proponowanych kandydatów do tego wyróżnienia. Jesteśmy przekonani, że nie tylko nam zależy na wyróżnianiu i popularyzowaniu ludzi nieprzeciętnych.

Listy z propozycjami i uzasadnieniami prosimy kierować na adres naszej redakcji: „Konkrety”, ul. Armii Czerwonej 4/4, 59-300 LUBIN. Na konercie prosimy dopisać: „LUDZIE KONKRETNEJ ROBOTY”. (S. P.)

„KONKRETY”

ul. Armii Czerwonej 4/4

59-300 LUBIN

Druk opłaca adresat

LISTY

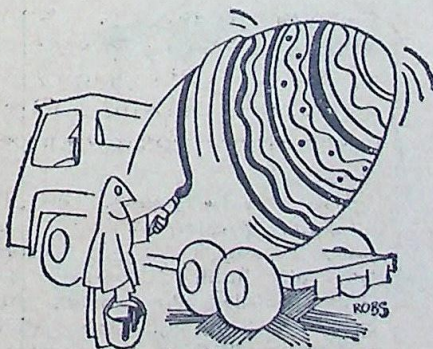
„Dyrektor lubi papierki”

W nawiązaniu do listu pt. „Dyrektor lubi papierki” informujemy: Nasz klient, który kupił zegarek w domu towarowym, ma dużo racji. My również wychodzimy z założenia, iż tryb postępowania przy naprawach gwarancyjnych powinien być bardziej prosty, nie krępujący klienta. Ale co z tego, kiedy są takie nieznosne przepisy ustanowione przez jednostki nadrzędne. Przypuszczamy, że przepisy te są wydane w uzgodnieniu z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Usług. Jak wynika z treści karty gwarancyjnej na sklepowym, a z kolei na kierownictwie domu towarowego czy też PZGS ciąży wiele obowiązków związanych z reklamacją i naprawą zegarka. W gwarancji tej nie mówi się o przypadkach napraw zegarków w innych punktach jak tylko w punkcie usługowym, który dokonuje naprawy gwarancyjne w oparciu o uprzednio zawartą umowę. Pragniemy zauważyć, że nie wszystkie uszkodzenia są usuwane w ramach gwarancji, co wynika z punktu 3 „Warunki gwarancji”. Na pewno jest to tryb postępowania niewygodny dla klienta, a tym bardziej dla detalisty. Klient nasz zarzuca biurokracizm dyrektorowi Zakładu Handlu PZGS. Mamy prawo mieć, że nie zapoznał się dokładnie z treścią doręczoną mu karty gwarancyjnej. Interpretacja tego punktu jest bardzo prosta i jasna. Pomimo wszystko nie negujemy słuszności jego pretensji do trybu załatwiania reklamacji i napraw towarowych. Uważamy, iż ostrze krytyki należało skierować pod adresem CRS Warszawa, co w imieniu petenta czynimy. Być może, że CRS zrewiduje dotychczasowy tryb postępowania przy naprawach gwarancyjnych i wyda znowelizowane zarządzenie. Dziękujemy za uwagi, które być może będą pomocne w usprawnieniu reklamacji i napraw uszkodzonych towarów.

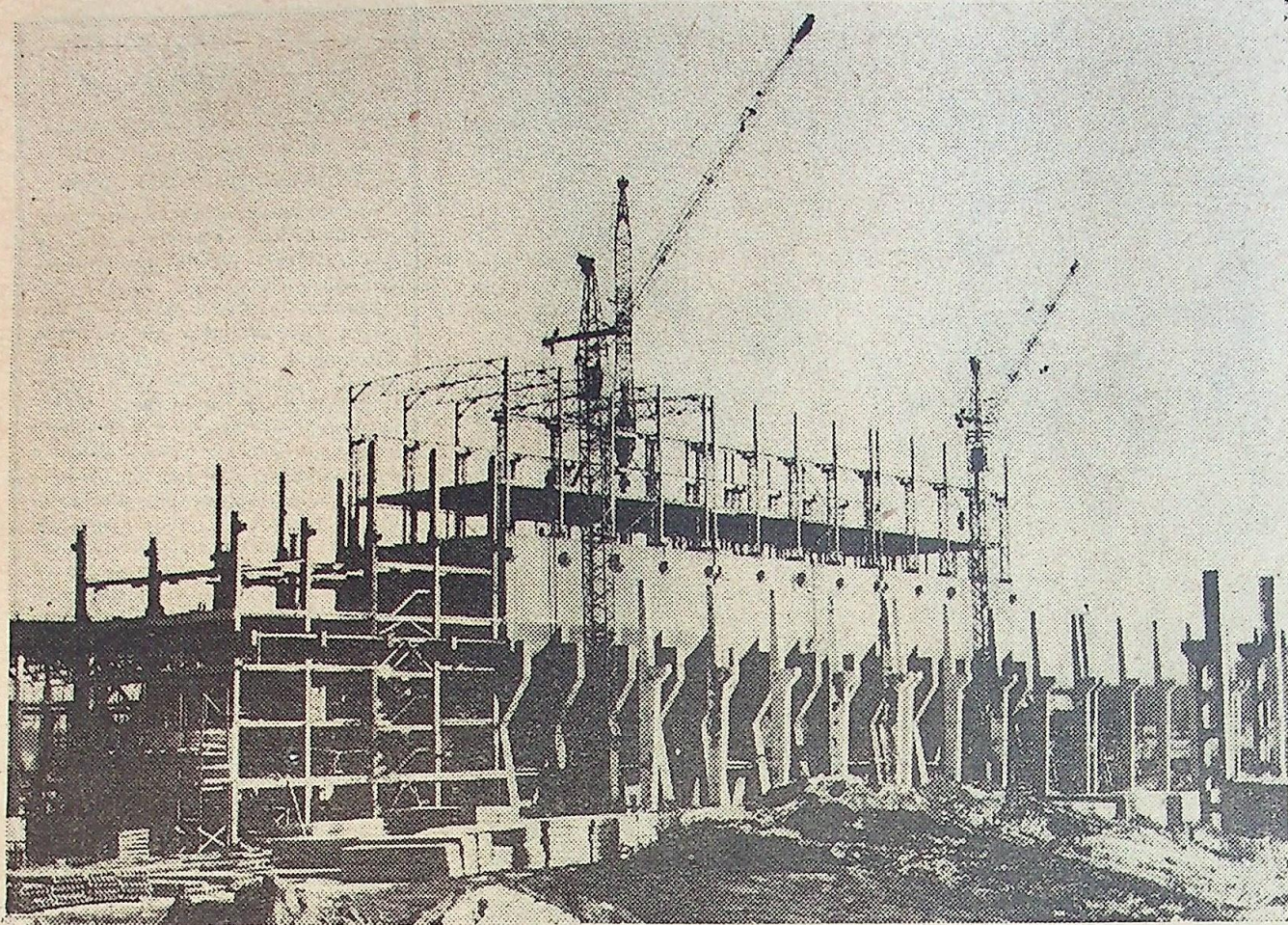
PZGS „Samopomoc Chłopska”
Zakład Handlu w Lubinie
dyrektor
EDWARD SZALEWICZ

„Jaka stawka?”

W związku z Waszym pismem znak RK-K-8/73, listem czytelniczym pt. „Jaka stawka?” wyjaśniamy, że obywatel Marian Świeboda — pracownik Zakładów Górniczych „Polkowice” zgodnie z nowym taryfikatorem płac otrzymał stawkę 12,75 zł/godz. jako robotnik transportowy — kat. IV. W związku z wnioskiem kierownictwa oddziału o zmianę płacy ob. M. Świeboda, z dniem 1 lutego 1973 r. otrzymał wynagrodzenie w wysokości 14,50 zł/godz. — kat. V. na stanowisku maszynisty lokomotywy. KGHM
dyrektor kadry i szkolenia
mgr Erazm Orzechowski



Rys. Robert Szczówka



Trwa budowa zakładu przeróbki rudy na szybach głównych ZG „Rudna”.

Fot. St. Wolniewicz

MILIONERZY

ANNA BORSKA

PRZYJECHALI tutaj jeszcze w latach, kiedy lubińskiej miedzi towarzyszyły sceptyczne uśmiechy. Niedowierzenie przebiegało nawet w odgórnym planach, w których ostrożnie, z wyraźną rezerwą mówiono o rozwoju regionu... Nic więc dziwnego, że i oni nie byli pewni swej przyszłości. Nie wiedzieli, jak długo będą w zagłębiu potrzebni. Rok, dwa, pięć...? Taka niepewność specyficzna jest zresztą w ich zawodzie. Bo w budownictwie, a już zwłaszcza przemysłowym, na jednym miejscu można być rok, dwa, trzy... Przyjechali więc, jak zwykle, jak przedtem do Turaszowa, z walizkami. Nie wiedzieli, że rozpakują je tutaj już na dobre.

Przełomowym momentem w tej ich niepewności stało się dopiero ukończenie pierwszej nitki produkcyjnej w zakładzie przeróbki rudy kopalni „Lubin”. Właśnie dopiero wtedy i oni — pracownicy Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, i inni naprawdę uwierzyli w lubińską miedź, w inwestycje miedziowe, we własne siły. Od tej pory dla „Dolnośląskiego” i jego załogi zaczął się okres stabilizacji.

Minęły lata. Jak kiedyś na „Lubinie”, tak dziś na „Rudnej” pracuje brygada ciesielska Wojtasia, betoniarz — Grochowickiego, dwie zbrojarskie — Stępnia i Lechowickiego. Bezbłędnie montuje konstrukcje stalowe brygada Malinowskiego. Pracowali na „Lubinie”, „Polkowicach”. Teraz koncentrują się na budowie „Rudnej”. Już przecież w przyszłym roku, sześć miesięcy (a kto wie czy nie skrócą tego okresu jeszcze bardziej?) przed terminem ma być

oddany no użytku zakład przeróbki rudy. A potem? Roboty na pewno nie zabraknie. Przyjdzie czas na następną kopalnię — „Sieroszowice” na trzecią hutę, a może i na jeszcze jedną kopalnię... Na razie niejako „po drodze” w Polkowicach budują zakład transportu oraz centralne warsztaty remontowe dla KGHM. Budowę tych ostatnich „dowodzi” inżynier Urszula Rynkiewicz. Jeszcze rok temu zastanawiano się czy „baba” i to młoda z zaledwie czteroletnim doświadczeniem zawodowym da sobie radę z 350-milionową inwestycją. Dzisiaj zapomniano już o wątpliwościach. Dzisiaj mówi się — doskonały fachowiec.

Casus pani inżynier wcale nie jest wyjątkiem. Bo gdzie jak gdzie, ale właśnie w „Dolnośląskim” chętnie widzi się ludzi młodych — i co ważne — nie ma żadnych oporów przed powierzaniem im odpowiedzialnych stanowisk kierowniczych. Budujący „Rudną” od podstaw inżynier Rzepecki pierwsze stażowe kroki stawiał w Lubinie. Podobnie inżynier Hasik — kierujący w Polkowicach budową zakładu transportu i wielu wielu innych. W „Dolnośląskim” to swołiste ryzyko awansowania młodych przestało już być ryzykiem „Świeżo upieczeni” technicy, inżynierowie nie zawiedli jeszcze pokładanego w nich zaufania. Brak doświadczenia rekompensują ambicjami i olbrzymim zapalem. A doświadczenie przychodzi już niemal samo przy takim tempie prac budowlanych rozmachu i coraz bardziej wzrastających zadaniach...

Zadomowili się wśród górników na dobre. Brakuje im tylko jednego, aby to zadomowienie mogło być naprawdę pełne — mieszkań. Ciągłe mają ich za mało. Postanowili więc sami rozwiązać ten problem. Już niebawem w Polkowicach wybudują dwa hotele robotnicze dla pracowników przedsiębiorstwa. Ale — i tak słusznie uważają — jest to rozwiązanie jedynie przejściowe. dobre najwyżej na dwa lata. Zdecydowali wobec tego — będziemy budować mieszkania

sami. Bez oglądania się na miasto i spółdzielnię mieszkaniową. Już w tym roku przystąpią do oddawania pierwszych bloków mieszkalnych. Pierwszych — bo mając na uwadze perspektywę poważnego zwiększenia się liczby załogi, tych budynków będzie chyba przybywać coraz więcej.

Kto wie, jak długo trwałyby targi, gdyby nie „Dolnośląskie”. Ci z „mieszkaniówki” uważali, że to nie ich zakres. Wzięła więc „przemysłówka” na siebie budowę kotłowni przy szpitalu lubińskim. Ze niewiele to ma wspólnego z przemysłem? Nie szkodzi! Najważniejszym argumentem była dla nich konieczność tej inwestycji dla prawidłowego funkcjonowania szpitala.

Niebawem, zgodnie z planami, przystąpi się do budowy elektrociepłowni dla Lubina. Nareszcie w pełni zabezpieczającej potrzeby rozwijającego się ośrodka. Dodajmy — nareszcie też będzie to inwestycja nie tylko na dziś, ale i jutro, na miarę potrzeb 150-tyśięczonego miasta.



WARTOŚĆ wykonywanych zadań jest dzisiaj w „Dolnośląskim” pięciokrotnie większa niż wtedy, gdy oddawali pierwszą nitkę

przeróbki w Zakładach Górniczych „Lubin”. W ubiegłym roku przerób wykonany przez DPBP wyniósł 230 milionów złotych. W tym roku sięgnie 400 milionów. Zamierzenia na przyszłe lata są jeszcze poważniejsze. Nawet sami nie bardzo wierzą, że „Dolnośląskie”, jako generalny wykonawca zdoła je „przełknąć”. Ale przecież jeszcze kilka lat temu też nie mogli wyobrazić sobie jak podolają dzisiejszym zadaniom. Więc na pewno i z następnymi poradzą sobie tak samo bezbłędnie...

Dzisiaj wartość wykonywanych przez nich robót sięga czterystu milionów złotych. Kto wie, czy jutro nie pokuszają się o... miliardy?

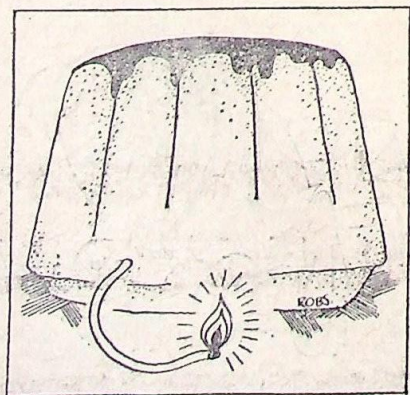
(Dokończenie ze str. 1)

MILIONY złotych wydaje się rocznie na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. W zakładach podległych Kombinatowi Górniczo-Hutniczemu Miedzi w 1972 roku "a cele behapowskie wydano ponad 90 milionów złotych. Przekroczono tym samym planowane nakłady o prawie dziesięć procent. W tym samym okresie Huta Miedzi „Legnica” wykorzystala swój fundusz tylko w 93 procentach, Zakłady Górnicze „Polkowice” — w 91,9, „Cuprum” — w 89,3 procentu. Może ktoś powiedzieć, że stopień wykorzystania pieniędzy jest bez znaczenia, bo w legnickiej hucie w 1972 roku, w porównaniu z 1971, nastąpił spadek liczby wypadków o 37 procent. Z drugiej jednak strony w tej hucie wskaźnik ciężkich wypadków wzrósł z 21,7 do 34,9. Zwiększyła się także liczba straconych dni roboczych. W tej samej hucie, a także w Zakładach Mechanicznych „Legmet” zanotowano niepokojące przypadki zatrucia gazami toksycznymi. Zbyt wiele jeszcze wypadków (szczególnie w hucie) to porażenia techniczne i chemiczne. Można by ich uniknąć, gdyby pamiętano o stosowaniu właściwej odzieży i sprzętu ochronnego, gdyby były przestrzegane ustalenia technologiczne, przepisy bhp, dyscyplina pracy...

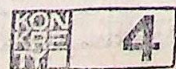
Przed laty brakowało pieniędzy. Brakowało odzieży ochronnej. Nie były odpowiednio zabezpieczone maszyny i urządzenia. Kiedyś liczyły się tylko tony rudy i miedzi elektrolitycznej. Dzisiaj jest inaczej. A mimo to wypadki przy pracy nadal są poważną bolączką zakładów przemysłowych. W 90 procentach ich przyczyną są sami ludzie — nieostrożni, niedyscyplinowani, „cwaniacy”. Co zrobić, żeby u nich wszystkich wykształcić nawyk bezpiecznej pracy? Czy pomoże sam tylko werbalizm? Same tylko nakazy i zakazy? A może by spróbować inaczej...?

DWA RZUTNIKI. Na ekranie odtwarzane są kolejne fazy wypadków Suchy komentarz z taśmy magnetofonowej. Na sali cisza. Za chwilę z drugiego rzutnika pojawi się inny obraz. Nie mniej dramatyczny... Poszkodowany z taśmy płynie jego głos... tak doszło do wypadku... Potem na ekranie ci, którzy czekali na jego powrót z pracy. „Pracuj bezpiecznie, rodzina czeka”. Na sali cisza...

Tak od niedawna wygląda kwartałna narada behapowska w Zakładach Górniczych „Lubin”. Tak chyba będą wyglądały niebawem wszystkie narady. „Żywy obraz” bardziej przemawia do człowieka niż urzędowe nakazy, zakazy i sprawozdania. Oglądany wla nymi oczyma ludzki dramat budzi refleksje. Rodzi pytanie — czy musiało do tego dojść? Co zrobić, żeby tamtych błędów nie powtórzyć, żeby pracować bezpiecznie?



BASKA WYBUCHOWA



RODZINA CZEKA...

MARIA AJDUKIEWICZ

W ubiegłym roku, na zlecenie KGHM nakręcono 20-minutowy film szkoleniowy dla nowo przyjmowanych. Był to pierwszy, ale nie ostatni film o tematyce behapowskiej. Oprócz tego zakupiono ponad 60 filmów przeznaczonych głównie dla szkolnictwa zawodowego. Nie jest przecież bez znaczenia, jaka młodzież przychodzi ze szkół do kopalni i hut.

Nawiązano kontakty chyba ze wszystkimi możliwymi wytwórniami filmów dydaktycznych i oświatowych. Rośnie kombinacka filmoteka. Uważa się bowiem, że film jest jedną ze skuteczniejszych form oddziaływania na wyobraźnię człowieka. Są więc już w stadium organizowania we wszystkich większych zakładach tzw. kina dzienne. Usytuowane w centralnym punkcie huty czy kopalni o określonych porach wyświetlałyby krótkie, kilku- lub kilkunastominutowe filmy o tematyce behapowskiej. Ale nie tylko. Poruszałby one także i takie problemy, które kształtują postawę i osobowość człowieka. Warto zaznaczyć, że pier-

wsze próby z tego typu „kinem” cieszyły się wśród załóg dużym powodzeniem. Z chwilą uruchomienia „dziennych kin” zachodzi jednak obawa, że kombinacka filmoteka okaże się za szczupłą. Narodził się więc pomysł utworzenia w Lubinie oddziału „Filmosu”, który obsługiwałby zakłady, szkoły i instytucje całego regionu miedziowego. Aż trudno uwierzyć, że inicjatywa rozbiła się o... lokal. Zabrakło mianowicie w Lubinie pomieszczenia o 60 metrach kwadratowych (tylko taki warunek postawił „Filmos”)...

W pierwszym kwartale tego roku, w porównaniu z analogicznym okresem 1972, w zakładach podległych KGHM liczba wypadków przy pracy zmniejszyła się o 15 procent. O 20 procent obniżył się wskaźnik częstotliwości. W tym samym czasie nastąpił wzrost zatrudnienia o siedem procent. Jest więc dużo lepiej, ale — jak twierdzi główny inżynier bhp w kombinacie: „Ciągłe nie jest jeszcze tak, żeby można było powiedzieć: zrobiliśmy wszystko”.

LISTY

„Miliony pod betonem”

W związku z artykułem „Miliony pod betonem” zamieszczonym w numerze 13/73 „Konkretów” wyjaśniamy:

Potrzeby LGOM-u wymagają tłoczenia gazu ziemnego pod wysokim ciśnieniem, przy którym wybudowany wcześniej odcinek Lubin-Polkowice nie może być wykorzystany, ponieważ był wybudowany na znacznie niższe ciśnienie gazu miejskiego z Lubina. Aczkolwiek wspomniany odcinek gazociągu zgodnie z obowiązującymi przepisami został nieodpłatnie przekazany na nasz majątek, to już od chwili przekazania wiadome było, że nie może i nie będzie przez nas wykorzystany i zajdzie konieczność jego likwidacji. Nie byliśmy jednak odpowiednio wcześniej uprzedzeni, że trasa tego odcinka gazociągu zostanie wykorzystana na budowę drugiego pasma drogi E-42, co uniemożliwiłoby późniejsze wydobycie ułożonych rur. Poza tym wcześniejsze przystąpienie do wydobycia rur nieczynnego gazociągu we własnym zakresie było uniemożliwione brakiem możliwości przerobowych, z uwagi na znacznie pilniejsze i angażujące nas bez reszty prace związane z doprowadzeniem do Lubina gazu ziemnego.

Obecna sytuacja według naszego rozeznania przedstawia się jednak zgoła inaczej, aniżeli wyglądało to z treści artykułu. Z całego wyżej wymienionego gazociągu, liczącego 17 kilometrów, odcinki o łącznej długości 7 kilometrów są wykorzystane przez nas na doprowadzenie gazu po zredukowaniu ciśnienia w zbudowanych stacjach redukcyjno-pomiarowych. Pozostały 10-kilometrowy odcinek jest przeznaczony do likwidacji. Z tego około 300 metrów biegnących zostało już przykrytych, nawierzchnia nowo budowanego drugiego pasma drogi i w tej chwili nie nadaje się już do wydobycia. Zaznaczyć przy tym jednak należy, że o rozpoczęciu tej budowy nie byliśmy uprzedzeni i z taką możliwością nie mogliśmy się liczyć z uwagi na okres zimowy, który z reguły uniemożliwia prowadzenie robót betonarskich. Wartość utraconych w ten sposób rur wynosi szacunkowo około 50 tysięcy złotych. Możliwe jest jeszcze wydobycie pozostałych rur o łącznej długości około 9,5 kilometrów. Przedsiębiorstwo budujące drogę wydobycie i rozdysponowało bez naszej wiedzy i zgody około kilometra rur, w związku z czym wystąpiliśmy do kierownictwa KGR zwracając uwagę na bezprawność takiego postępowania. Pozostałe 8,5 kilometra rur przewidujemy wydobycie w najbliższym czasie, bądź to siłami własnymi, bądź też przekazać nieodpłatnie do wydobycia i wykorzystania zgodnie ze złożonymi do nas wnioskami.

Przyznajemy, że formalna likwidacja (księgowa) nieczynnego gazociągu przez nas, jak i nasza jednostka nadrzędna odbywała się w sposób zbyt przewlekły, który w tym przypadku, z uwagi na bardzo szybko zmieniającą się sytuację w rejonie LGOM-u, mógł doprowadzić do poważniejszych i nieodwracalnych strat materialowych. Dlatego też wdzięczni jesteśmy redakcji za poruszenie tego tematu, co umożliwi skuteczne zapobieżenie takim stratom. Nie jesteśmy bowiem w stanie przewidywać tego rodzaju konsekwencji wiążących się z gwałtowną rozbudową ośrodka przemysłowego.

W najbliższym czasie formalnie przekażemy zainteresowanym jednostkom wspomniane wyżej odcinki gazociągu do demontażu.

Z-ca dyrektora d/s technicznych

DOZG

mgr inż. HENRYK JANOSZKA

PRASA, radio i telewizja publikują coraz częściej reportaże z zagłębia miedziowego. W Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym dokonuje się bowiem rzeczy, które przechodzą najśmielsze wyobrażenia o ludzkich możliwościach. Wkrótce oddana zostanie do użytku trzecia, nowa kopalnia miedzi — „Rudna”. W planach jest już następna. Powstanie jeszcze jedna huta. Pracują pełną parą Zakłady Górnicze „Lubin” i „Polkowice”. Fedrują rudę miedzi w Wilkowie koło Złotoryi i w Iwinach koło Bolesławca. Ciągłe zwiększa swoje plany legnicka huta, znakomicie pracują ich młodszy koledzy i „uczniowie” z huty głogowskiej... Zagłębie miedziowe ma już swoją bogatą i chlubną historię, ale jeszcze ciekawsze perspektywy.

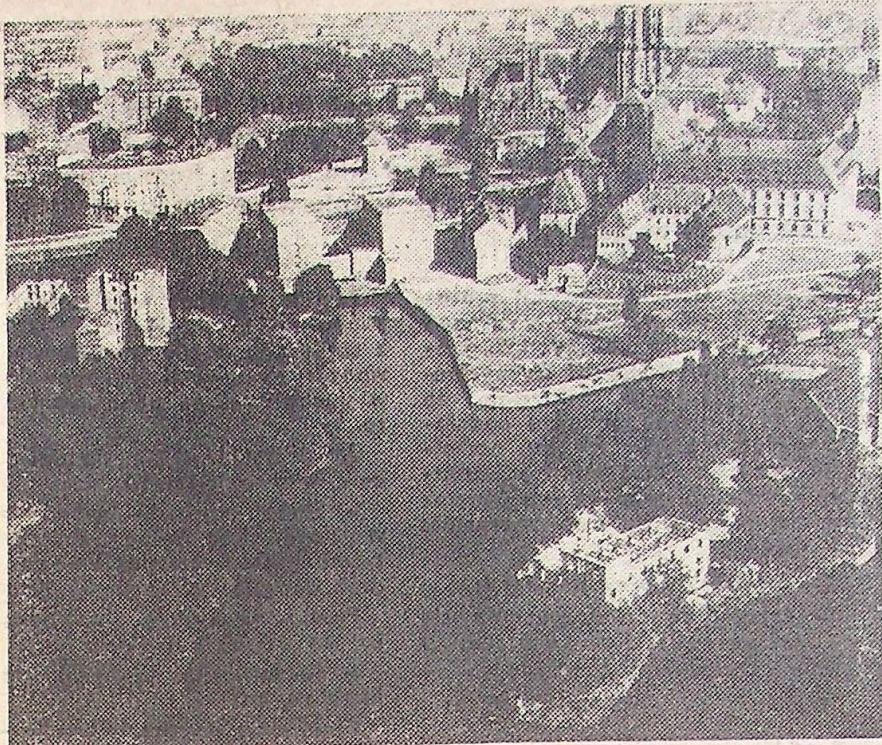
W pierwszych dniach kwietnia wyjechaliśmy do Wrocławia, stolicy Dolnego Śląska, który teraz szczyty się „polskim złotem”. Zadawaliśmy wrocławianom pytania:

CO WIEDZA O ZAGŁĘBIU?

GDZIE TO JEST?

CO TO JEST TA „WIELKA, POLSKA MIEDŹ”?

Poniżej drukujemy charakterystyczne odpowiedzi, pozwalając sobie na uwagę, że zawarta w tych odpowiedziach wiedza o naszym regionie i jego sprawach jest ciągle jeszcze zbyt wąta.



Najstarsza dzielnica Wrocławia — Ostrów Tumski.

Fot. CAF

Co o nas wiedzą?

Tokarz z FUM-u:

No, coż kopalnie miedzi, zdaje się dwie. W Legnicy i w Lubinie. Ostatnio wybudowano hutę miedzi w Głogowie. Ale wszystko jest jeszcze w fazie rozbudowy. Miedź jest bardzo potrzebna do produkcji różnych przewodów elektrycznych. W ogóle w nowoczesnej technice. W przyszłości będą to największe zakłady w naszym województwie.

Inżynier mechanik:

Dynamicznie rozwijający się okręg przemysłowy. Kopalnie, zakłady przeróbki rudy i huty. Brak jeszcze przetwórstwa i to jest chyba największy mankament tego ośrodka. Mam tam wielu przyjaciół, kolegów ze studiów. Nieraz im zazdroszczę. W rozmowach z nimi odnoszę wra-

żenie, że w sprawach zawodowych biją mnie o głowę. Oni są fachowcami z prawdziwego zdarzenia. Czuję wobec nich kompleks niższości. Czuję się przy nich urzędnikiem. Szkoda, że sytuacja rodzinna nie pozwala mi na wyjazd. Gdyby istniała tam ciekawa praca dla kobiet z humanistycznym wykształceniem... Może wtedy udałoby mi się namówić żonę.

Kolejarz:

Ile może kosztować tona miedzi? No, ja wiem? Chyba droższa od węgla. No, powiedzmy pięć tysięcy złotych. Pięćdziesiąt dolarów. Kopią ją w Głogowie i w powiecie, koło Głogowa. Legnica...

Lekarz stomatolog:

Przejeżdżałem kiedyś — jadąc samochodem na urlop — przez Lubin. Muszę powiedzieć, że zmiany są tam kolosalne. Znam to miasteczko z lat pięćdziesiątych. Widziałem dużo nowych bloków. Po drodze mijalem kopalnie. Trochę to dziwnie wygląda. Nie widać hałd, dymu. Inaczej niż na Śląsku. Może dlatego, że kopalnie są już nowoczesniejsze.

Student Uniwersytetu Wrocławskiego:

Oczywiście, że znam. Pamiętam nawet jakąś starą kronikę filmową. Zapamiętałem do dziś górników ubranych w jakieś dziwne peleryny. Bardzo przypominali rybaków. Na głowy lała się im woda. Podobno ta miedź zalega bardzo głęboko, w trudnych warunkach geologicznych.

Ślusarz z Pafawagu:

Jesteśmy światowymi potentatami jeśli idzie o zasoby miedzi. Miedź to bardzo cenny surowiec. Myślę, że nasze województwo dzięki tej miedzi bardzo się rozwinie. Dzięki górnikom i hutnikom miedzi mamy na Dolnym Śląsku drugi program telewizyjny. A teraz niech mi pan z ko-

lei powie, czy to prawda, że ci górnicy tak dużo zarabiają?...

Sprzedawczyni z WPHACU:

Mój syn pracuje w Polkowicach, w kopalni. Na dole. Powiem tylko tyle, że za dużo się na tym nie znam. ale jeśli mój syn po dwóch latach pracy i małżeństwa ma piękne trzypokojowe mieszkanie, ładnie urządzone, piękną córeczkę — no, to wszystko musi być w porządku. Proszę pana, ja całe życie musiałam się dorabiać. Oczywiście nie zazdroszczę, cieszę się, jak każda matka...

Kierowca z „Łączności”:

Ostatnio słyszałem w dzienniku, że będziemy rozwijać przemysł miedziowy. Ma się budować nowe kopalnie i huty. Wybudowali w Lubinie fabrykę domów. Podobno tam bardzo łatwo o mieszkanie, bo ciągle potrzebują ludzi do kopalni.

Uczeń liceum ogólnokształcącego:

Miedź odkryto u nas parę lat temu w Lubinie. Pracowała już wcześniej huta miedzi w Legnicy, ale sprowadzała rudę zdaje się ze Szwecji. To bardzo drogi surowiec. Teraz będzie się nam ten interes opłacał.

Student z Politechniki Wrocławskiej:

Zagłębie miedziowe to chyba nasza największa i najbardziej pasjonująca inwestycja. Sądzą, że za kilkanaście lat Dolny Śląsk dorówna potencjałem przemysłowym Górnemu Śląskowi. Siłą motoryczną będzie oczywiście miedź. Czytając reportaże w prasie, w waszych „Konkretach”, oglądając telewizję można dojść do wniosku, że to równanie do góry odbywa się również w sferze dobrej roboty. Czytałem reportaże Roszki pod tytułem „Miedziany kraj”... Kiedyś o budowniczych zagłębia układano by piosenki... Dlaczego czytamy wasz tygodnik? Biorę stypen-

dium fundowane z Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie. Za dwa lata będę tam pracował. Ale tak naprawdę „Konkrety” zacząłem czytać wcześniej. Więc chyba i wy macie swój udział w mojej życiowej decyzji. Wierzę, że okaże się szczęśliwa...

Urzędnik:

Coś za dużo o tej miedzi się u nas mówi. Przecież wszędzie ludzie ciężko pracują. No tak, bardzo ciężko i szybko, ale mamy przecież na Dolnym Śląsku również węgiel. Mamy duże zakłady pracy. Tam za to ludzie dużo zarabiają, dostają szybko mieszkania... Miedź odkryto dwa lata temu, stąd może jeszcze tyle szumu...

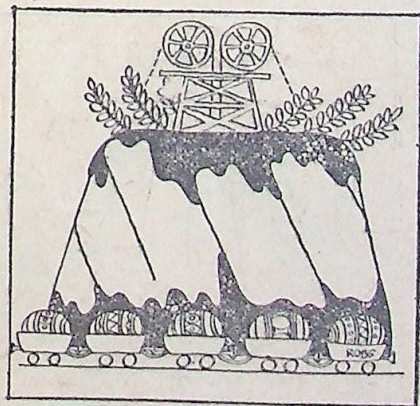
Piosenkarz młodzieżowy (przejazdem we Wrocławiu):

Występowałem kiedyś w Lubinie. Wspaniała publiczność. W kopalniach nie byłem. To są „odkrywki”! Cały czas myślałem, że to węgiel brunatny. No tak, pomyliłem z Bogatynią. Tam też występowałem...

Notował: S. P.



Nowe centrum Lubina.
Fot. Tadeusz Matkowski



BABKA LUBIŃSKA

Poniżej drukujemy fragment ostatniej książki Melchiora Wańkowicza „KARAFKA LA FONTAINE'A”. Sądźmy, że po lekturze tego fragmentu nikogo nie trzeba będzie namawiać do zapoznania się z całością. Wańkowicz nigdy zresztą nie potrzebował reklamy.

PULITZER, magnat prasowy, właściciel potężnego dziennika „World”, który przeważał wybór prezydenta, usłyszał ze swego gabinetu podniesiony głos kobiecy. Pulitzer, aczkolwiek wówczas miał dopiero czterdzieści lat, już poczynił tracić wzrok i cierpiał na wystrzone wyczerpanie na halasy.

Zmonitowany woźny tłumaczył:

— Jakaś dziewczyna wlała się do sekretarza i żąda widzenia u samego szefa.

Wezwany sekretarz rozłożył ręce:

— Przyszła ze skargą na redaktora, który odważył jej propozycję, że da się zamknąć w domu wariatów, aby napisać reportaż. Ta siusiumajtką znajdzie się tam i tak prędzej czy później — dodał pogardliwie.

Ale Pulitzer, starego reportera, który rozpoczynał karierę po zakamarkach St. Louis, tknęło przecucie rasowego dziennikarza.

Na progu stała osiemnastoletnia dziewczyna. Urzekła jej duże szare oczy i wdzięk całej postaci. „Ależ temperamencik!” — uśmiechnął się Pulitzer, kiedy zaczęła mówić: Ten redaktor, który ją odprowadził, nic nie rozumie, z czym przyszła: zostanie się jako pacjentka do domu obłąkanych. Czy Mr Pulitzer wie, co się tam wyprawia? — zawiesiła głos.

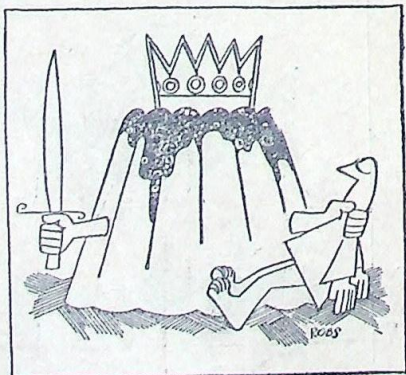
Pulitzer wyczuł, że ma przed sobą kogoś z iskrą reporterską. Poleciał wszystko zaaranżować. Niebawem kolejne numery „World” były rozchwytywane. Dickensa „Beldam” z siedemnastego wieku został wspólnie zdublowany.

Odtąd Nellie Bly (właściwe nazwisko Elisabeth Cochrane) stawia rekord za rekordem.

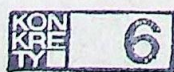
Kiedy zanoszą się na prawo mające powściągnąć handel znachorskimi lekarstwami, którym kierują wielkie kapitały. Nellie, podając się za żonę fabrykanta takich leków, przekupuje wysokiego dygnitarza, Mr Phelps, który ma w ręku los tego projektu — po czym demaskuje go w pisany prochem i siarką reportażu.

Następnie dekonspiruje handlarza żywym towarem, który ma w ręku policję.

Minęły na tych wyczynach trzy lata. Choroba Pulitzera posunęła się tak daleko, że najbliższy halas nie pozwalał mu na sen ani na pracę. Wydawca — milioner zakupił więc okręt, który miał specjalnie udźwiękowiony. Okręt, stale zakotwiczony tak daleko od brzegu, ażby żaden dźwięk z lądu nie mógł dolecieć, mieścił pracownię Pulitzera, jego sekretarza, miał zainstalowany telegraf i właśnie ulepszony przez Strowgera aparat telefoniczny.



HEROD-BABKA



Tam to pewnego razu została wezwana młoda reporterka. Wsiadłszy z szalupy, podążyła wyszczelonymi dywanem korytarzami, aż znalazła się w słuchoszczelnym gabinecie Pulitzera.

Za dużym biurkiem siedział młody, władca jej losów.

— Siadaj panno — podniósł znad wielkiego biurka suchą charakterystyczną twarz — czytałaś Verne'a „Podróż dookoła świata w 80 dniach”?

Pewno, że czytała. Ten bestseller był na ustach wszystkich.

— To łatwo tak wymyślić panom literatom, co?

Kręciła się na swoim krześle — co miało znaczyć to zaproszenie na rozmówki literackie?

— Ale reporter — kontynuował Pulitzer — o ho! reporterowi żelgać nie można, choćby chciał. Zaraz go za ogon przychwycę, już się o to „Herald Tribune” (dziennik konkurencyjny — przyp. M. W.) postara.

Zapadło milczenie.

— Objedziesz panno świat — pokręcił globus stojący na biurku — w czasie krótszym niż ten, który Verne wymyślił.

szwarcujący się z Węgier do Stanów skoczył z pokładu, nim okręt zawinął do nadbrzeża w Bostonie. Ta sama, która go rzuciła w szeregi Wojny Domowej. Niech ta smarkula skacze, jak on kiedyś, na głęboką wodę, on z jej młodością połączy swoje doświadczenia i swoje pieniądze.

— To będzie sensacja światowa — mówił, poczynając lekko senlenciem, jak zwykle, kiedy się zapalał (Nellie poczuła jakby koleżeństwo w tym głosie) — zaaranżujemy wysyłanie korespondencji dzień w dzień... sieć kurierów... małe stateczki zabierające na pełnym morzu korespondencję z transoceaników; wszędzie, gdzie można — kablować... Tysiące słów... Nie ma co się troszczyć o wydatki... W portach będą oczekiwali wysłannicy z przygotowanym materiałem informacyjnym... Wszędzie będzie czekać połączenie... Będziemy stale podawali mapę na całą stronę, wykazując posuwanie się.

Znakomity dom mód — wtajemniczony przez specjalistę poważnym ciekawym Nellie, wietrząc światową reklamę, gotów jest stanąć na głowie, nie żądając pieniędzy — przeżywa ostrą rozterkę. Zaplanował suknie balowe, wieczorowe (dobrą sylwetkę ma ta Nellie) kostiumy, toalety sportowe, płaszcze, tymczasem „smarkata” (może ze łzami w oczach), bohaterka się opiera: nie, ona poza tym co w sobie ma, musi mieć tylko walizkę i lekki neseserek.

Worawdzie nie będzie latać aeroplanami z limitem sześćdziesięciu funtów bagażu, ale i wtedy ma problem Ewy Curie, córki Marii Skłodowskiej, która w czasie wojny poleciała jako reporterka naokoło świata, z czego powstała książka „Among the Warriors”. W książce tej czytamy o różnych okropnościach, ale najżywiej jest odmalowana rozpacz przystojnej pani Ewy, kiedy ją obłąkują, listek po listku, z nadwagą.

A w czasach Nellie Bly jeszcze nie znano „non iron”. Już za samo okazywanie smozaparcie powinna być okrzyknięta Joanną d'Arc reportażu.

*

14 listopada 1889 roku o godzinie trzeciej minut czterdzieści i trzy sekundy odpłynęła parowcem „Augusta Victoria”.

Tegoż dnia biegnie przez całą frontową kolumnę „World” złożony wielkim konkordansem tytuł:

„Nellie Bly rzuciła wyzwanie Verne'owi? Wyruszyła w podróż 30 000 mil dookoła świata”.

We Francji, ku rozpaczowi przedstawicieli „World”, uparła się odwiedzić Verne'a w Amiens, przeprowadziła się przypadkowym stateczkiem przez kanał, wpadła do zdumionego brodacza jak po ogniu i gnała do Brindisi, gdzie miała sięść na okręt pełną rozpacz, bo wyliczyła, że dzięki temu kaprysowi spóźni się o dwie godziny.

Ale grzmot reklamy już szedł przez świat. Wszyscy przysięgli się jej pomagać. Okręt czekał...

Czternastego grudnia jest na Cejlonie.

Ekstaza światowa jest już rozpalona do ostateczności.

Perfumy „Nellie Bly”.

Kapelusze w stylu Nellie Bly.

NELLIE BLY RZUCIŁA WYZWANIE VERNE'OWI!

MELCHIOR WAŃKOWICZ

Dwudziestodwuletnią reporterkę podrzuciło. Już jest gotowa jechać.

Pulitzer czmychnął z niezadowoleniem. Wówczas sieć kolejowa na świecie była jeszcze mało rozwinięta, poczta konna obsługiwała całe połacie świata, w wielu krajach kobieta nie mogła pokazywać się bez czarczafu, a w przeważającej ich większości — bez towarzystwa męskiego. Ta durna nie rozumie! Już by gotowa lecieć. Przecież łatwo zawała cały pomysł.

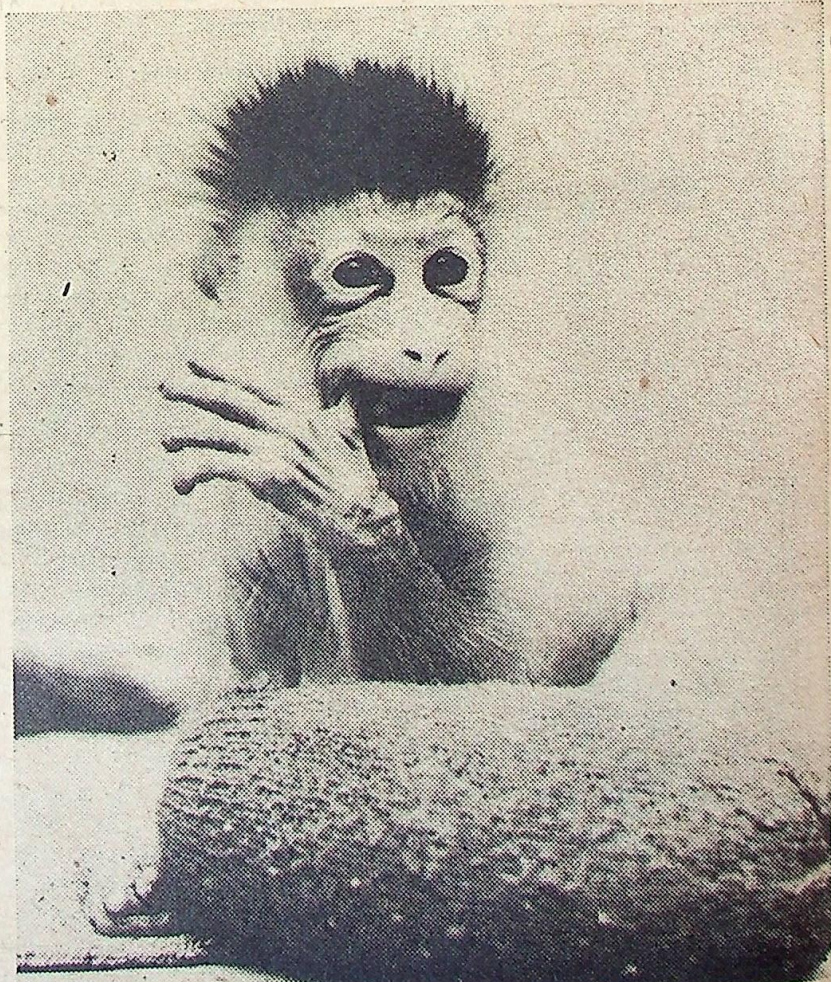
Spójrz na tę durną — spotkał rozplamiony wzrok. Uśmiechnął się wewnętrznie: „Ładna szelma... Gdzie diabeł nie przelezie...”

I nagle przypomniał sobie opowiadanie o milionerze, który zaniósł do Tiffany'ego (największy jubiler w Nowym Jorku, z filiami w Londynie i w Paryżu) bezcenną perłę, prosząc, aby ją przewiercił i zrobił szpilkę do krawata. Tiffany nie odważył się. Żaden jubiler nie chciał się podjąć. Wreszcie ktoś go skierował do jakiegoś złotnika w dzielnicy żydowskiej. Patriarcha w chalcie obejrzał perłę i zawołał za przegródką: — Moniek, zrób tu dziurkę. — Po minucie Moniek przyniósł perłę przeźrzoną.

Najlepsi jubilerzy, długie lata pracujący w fachu, nie mogli tego zrobić — zdumiewał się klient.

Patriarcha się uśmiechnął. — Bo oni za wiele rozumieli. A mój Moniek jest głupi i nie przyszło mu do głowy się bać.

Pulitzer poczuł, jak podnosi się w nim fala ryzykanctwa. Ta sama, co wtedy, gdy jako wyrostek nielegalnie



Fot. CAF

Homary a la Nellie Bly.
Tysiące listów do redakcji „World”.
W drodze raz po raz propozycje małżeństwa, o czym zaraz idzie bezlitosna korespondencja.

W Singapurze — grom z jasnego nieba: właśnie odpłynęła reporterka Elisabeth Bisland, zamierzając pobiec Nellie Bly, okrążając świat w przeciwnym kierunku.

Nellie zaciska zęby. Oho, teraz już za nic nie pozwoliłaby sobie tracić czasu na wizytę u najwspanialszego Verne'a.

Mówią, że małpa przynosi szczęście — kupuje małpę, taszczy się z nieszczęsnym malpidronem, zamiast którego mogłaby mieć parę ekstraskienek.

Małpa pomaga: prasa całego świata donosi, że Elisabeth Bisland traci szansę.

Małpa nawala: Nellie dostaje się w nawałnicę, co ją znacznie opóźnia. Ma poczucie klęski. W Jokohamie jest w pięćdziesiątym dniu podróży. Ale czeka ją pod kołami „Oceanic”. Załoga w bieli w dwuszeręgu; orkiestra, kwiaty. A wzdłuż całej burty napis olbrzymimi literami:

FOR NELLIE BLY WILL WIN OR DIE

Co znaczy: „Dla Nellie Bly zwyciężymy lub zginiemy”. Niezwłocznie (siódmego stycznia 1890 r.) „Oceanic” odpływa wśród wiewiórek. Załoga małego statku żyje z Nellie, zabobonnie patrzy na małpę, od której zależą złe i dobre szanse.

Przekarmiany na wyścigi malpizjon dostaje niestrawności i tym razem małpia złośliwość przechodzi wszelkie granice: wybucha sztorom o tak niebywałą siłę, że załoga chce wrzucić małpę do morza; obroniła ją tylko energiczna interwencja kapitana.

Dwa tygodnie trwa przejazd do San Francisco, a kiedy przybijają do portu, widzą groźne signum dla każdego marynarza w owych czasach — żółte chorągwie — trzytygodniowa kwarantanna z powodu ospy (zresztą — nie tylko w tamtych czasach, na Cyprze sam przesiedziałem trzy tygodnie w izolacji pod żółtymi flagami kwarantanny).

Małpa z uciechą obiera banana; tu już jest pod opieką władz portowych — nie obawia się samosądów.

Ale Nellie! Ale biedna Nellie... Za jedenastcie dni upływa 80 dni Verne'a, a ona będzie jeszcze miała siedemnaście dni kwarantanny.

Co za hańba, co za blamaż! W tym osiemdziesiątym dniu bohaterka wszystkich dzienników, na całym świecie, ideał ubiegających się o jej rękę na całym globie — będzie siedziała jak w klatce razem ze swoją małpą.

Prawa kwarantanny są wszechmocne. Ale jeszcze wszechmocniejszy jest Mr Pulitzer. Do portu przybył im gubernator i powiewając kapeluszem, pięknie przemówił o wydobywaniu młodzieńców z pieca ognistego: Nellie pozwolono wylamać się z kwarantanny.

Tłumy na wybrzeżu, kwiaty. Orkiestra gra najnowszy przebieg „Niebieskie oczy Nellie”.

Po zatłoczonych ulicach w stronę dworca przebiega się jej powóz poprzedzany powozem redakcji.

Na stacjach kolejowych, choćby nocą — tłumy. Delegacje roznamiętnionych sufrażystek (do USA z Anglii przetrwała się walka o prawo wyborcze dla kobiet). Każdy chce widzieć małpę.

Dwudziestego szóstego stycznia 1890 roku o godzinie trzeciej minut piętnaście eastern time staje na dworcu nowojorskim.

Podróż trwała 72 dni, 6 godzin, osiem minut.

Realny reportaż pobit fikcję literacką o siedem dni, siedemnaście godzin i 50 minut.

ZWIERZĘTA MÓWIĄ O TWOIM CHARAKTERZE

Horoskop tybetański

MYSZ

znak ludzi urodzonych pomiędzy:
1. II. 1900 — 19. II. 1901; 19. II. 1912 — 6. II. 1913; 6. II. 1924 — 25. I. 1925; 11. II. 1948 — 29. I. 1949; 29. I. 1960 — 15. II. 1961.

Ludzie spod znaku Myszy są agresywni, żądni walki, chociaż wydają się spokojni i zrównoważeni. Weseli, pełni wdzięku lubią plotki i towarzystwo. Żyją intensywnie, ale nie zapominają o zabezpieczeniu sobie przyszłości. Potrafią osiągnąć w życiu powodzenie, chociaż często nie pracują, a sprytem...

BAWÓŁ

znak ludzi urodzonych pomiędzy:
26. II. 1901 — 8. II. 1902; 7. II. 1913 — 16. I. 1914; 26. I. 1925 — 13. II. 1926; 12. II. 1937 — 31. I. 1938; 30. I. 1949 — 17. II. 1950; 16. II. 1961 — 5. II. 1962.

Urodzeni pod znakiem Bawołu są cierpliwi, zrównoważeni i matowaci. Rzadko wpadają w złość, ale wówczas bywają bardzo gwałtowni. Mają dar budzenia zaufania. Bardzo inteligentni i pracownicy potrafią osiągnąć dobrobyt. Potrafią być delikatni i zmysłowi, ale rzadko romantyczni...

TYGRYS

znak ludzi urodzonych pomiędzy:
9. II. 1902 — 29. I. 1903; 27. I. 1914 — 14. II. 1915; 14. II. 1926 — 2. II. 1927; 1. II. 1938 — 19. II. 1939; 18. II. 1950 — 6. II. 1951; 6. II. 1962 — 25. I. 1963.

Pod znakiem Tygrysa rodzą się ludzie bardzo odważni, kochający niebezpieczeństwo i ryzyko, przygodę i emocje. Urodzeni przywódcy. Wymagają ślepego posłuszeństwa od innych, ale sami nie słuchają nikogo. Pod tygrysią skórą kryje się wrażliwe serce, zdolne do wielkiej miłości.

KOT

znak ludzi urodzonych pomiędzy:
30. I. 1903 — 16. II. 1904; 15. II. 1927 — 23. I. 1928; 20. II. 1939 — 8. II. 1940; 7. II. 1951 — 27. II. 1952; 26. I. 1963 — 13. II. 1964.

Kot jest znakiem ludzi utalentowanych i ambitnych, ale niezbyt pilnych, którzy jednak potrafią pokazać się zawsze we właściwym świetle. Nie lubią ryzyka, boją się wszystkiego, co mogłoby zakłócić ich spokój i bezpieczeństwo. Bardziej sentymentalni niż uczuciowi, potrafią być wjerni w miłości.

SMOK

znak ludzi urodzonych pomiędzy:
17. II. 1904 — 4. II. 1905; 4. II. 1916 — 23. I. 1917; 24. I. 1928 — 10. I. 1929; 9. II. 1940 — 27. I. 1941; 28. II. 1952 — 14. II. 1953; 14. II. 1964 — 2. II. 1965.

Smok jest znakiem silnych osobowości. Energiczni, dumni i gwałtowni. Inteligencją, uporem i wytrwałością potrafią osiągnąć swój cel. Nie posiadają ani trochę talentu dyplomatycznego. Są łatwowierni, często mówią rzeczy nieprzemyślane. W miłości mają wielkie powodzenie, sami jednak kochają rzadko.

WĄŻ

znak ludzi urodzonych pomiędzy:
5. II. 1905 — 25. I. 1906; 24. I. 1917 — 11. II. 1918; 11. I. 1929 — 30. I. 1930; 28. I. 1941 — 15. II. 1942; 15. II. 1953 — 3. II. 1954; 3. II. 1965 — 21. I. 1966.

Pod znakiem Węża rodzą się ludzie mądzy, dowcipni, często bardzo urodliwi. Zawsze liczą na siebie i swoje doświadczenie. Nigdy na rady innych. Stanowczy, pewni siebie, nie dopuszczają nigdy myśli o niepowodzeniu, może dlatego tak wiele spraw udaje im się w życiu. Kochają z całym oddaniem. Potrafią sobą zniewolić...

KOŃ

znak ludzi urodzonych pomiędzy:
26. I. 1906 — 13. II. 1907; 12. II. 1918 — 1. II. 1919; 31. I. 1930 — 17. II. 1931; 16. II. 1942 — 5. II. 1943; 4. II. 1954 — 24. I. 1955; 22. I. 1966 — 9. II. 1967.

Koń jest znakiem ludzi obdarzonych dużym smakiem artystycznym, bardzo utalentowanych. Są inteligentni, obrotni, pracownicy, ale zdarza się, że przez zbytnią niecierpliwość tracą to, co zdobyli. Dla miłości gotowi są poświęcić wszystko. Może dlatego dość często spotyka ich niepowodzenie.

KOZA

znak ludzi urodzonych pomiędzy:
14. II. 1907 — 2. II. 1908; 2. II. 1919 — 20. II. 1920; 18. II. 1931 — 6. II. 1932; 6. II. 1943 — 25. I. 1944; 25. I. 1955 — 12. II. 1956; 10. II. 1967 — 29. I. 1968.

Pod znakiem Kozy rodzą się ludzie elegancyści i pełni uroku, ale niestali, egoistyczni. Sprawiają wrażenie łagodnych, skromnych,

ale są kapryśni i wiecznie niezadowoleni ze swojego losu. Umieją się przypodobać i przystosować do każdego stylu życia. Uzdolnieni artystycznie, mogą osiągnąć wielkie powodzenie zawodowe.

MALPA

znak ludzi urodzonych pomiędzy:
3. II. 1908 — 22. I. 1909; 21. II. 1920 — 8. II. 1921; 7. II. 1932 — 26. I. 1933; 26. I. 1944 — 13. II. 1945; 13. II. 1956 — 31. I. 1957; 30. I. 1968 — 11. II. 1969.

Małpa jest znakiem ludzi wesołych, przyjacielskich, interesujących się wszystkim i wszystkim. Intelktualisci o lotnej inteligencji, kulturalni. Rzadko miewają skrupuły i nie wstydzą się być nieuczciwi i kłamać, kiedy leży to w ich interesie. W miłości rzadko mają szczęście.

KOGUT

znak ludzi urodzonych pomiędzy:
23. I. 1909 — 10. II. 1910; 9. I. — 1921 — 28. I. 1922; 27. I. 1933 — 14. II. 1934; 14. II. 1945 — 2. II. 1946; 1. II. 1957 — 16. II. 1958; 12. II. 1969 — 1. II. 1970.

Ludzie spod tego znaku mają dobre serce, ale często bywają brutalni i agresywni. Wydaje im się, że zawsze mają rację, lubią się popisywać i przechwalać. Bardzo pracowici, chcą osiągnąć więcej niż ich na to stać i podejmują się zadań ponad siły. W miłości niestali, często zdradzają partnera.

PIES

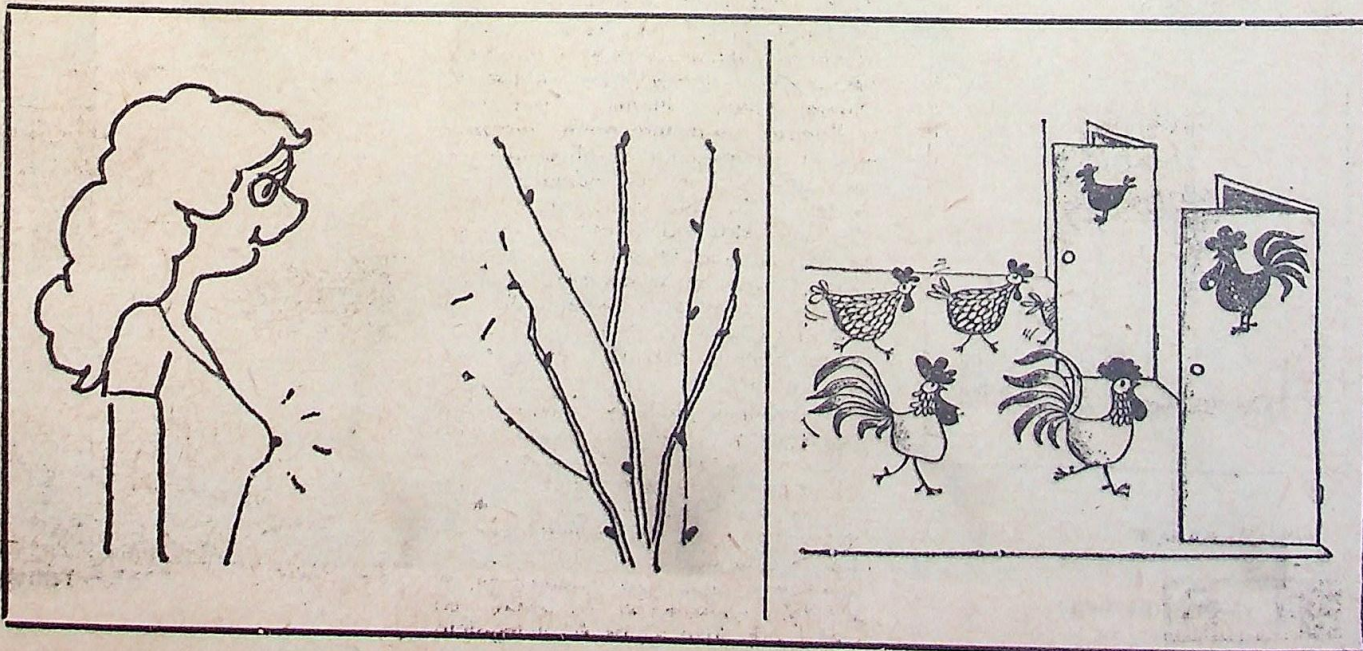
znak ludzi urodzonych pomiędzy:
11. II. 1910 — 30. I. 1911; 29. I. 1932 — 16. II. 1933; 15. II. 1934 — 4. II. 1935; 3. II. 1946 — 22. I. 1947; 17. I. 1958 — 8. II. 1959; 2. II. 1970 — 20. II. 1971.

Pod znakiem Psa rodzą się ludzie zamknięci w sobie, bezustannie powątpiewający w siebie i innych, ale krytyczni, poczucie humoru i pewna wielkość ducha chronią ich przed pesymizmem. Lojalni, wierni, ofiarni i obowiązkowi, zasługują na pełne zaufanie. W miłości szczerzy i uczciwi.

WIEPRZ

znak ludzi urodzonych pomiędzy:
31. I. 1911 — 18. II. 1912; 17. II. 1923 — 5. II. 1924; 5. II. 1935 — 24. I. 1936; 23. I. 1947 — 10. II. 1948; 9. II. 1959 — 28. I. 1960; 21. II. 1971 — 8. II. 1972.

Wieprz jest znakiem ludzi dobroduszych, naiwnych i łatwowiernych. Uparci, konsekwentni, swoje błędy przyjmują z humorem, błędy innych — z tolerancją. Bardzo inteligentni, mają rozległe zainteresowania. Nie zdradzają nigdy nikogo, sami jednak bywają oszukiwani, ale bywają też kochani.



WCZASACH współczesnej kokoszki-inkubatora przysłowie to zmieniło sens. Nie da się przecież wodzić — jak w przysłowiu — nowoczesna kokoszka, która „wysiada” co tydzień... kilkanaście tysięcy kurcząt. A więc wyczekiwanie przed wylęgarnią — jak to widzimy na zdjęciach — nie jest zbyt długie. Wszystkim się spieszy, również kurczętom.

Nasze zdjęcia ukazują właśnie atmosferę dnia narodzin w zakładzie wylęgu drobiu w Lubinie. Na Dolnym Śląsku podobne znajdują się w każdym powiecie. Wylęgarnia w Lubinie świadczy usługi rolnikom już od trzynastu lat, a kieruje nią pani Celina Smola. Bardzo starannie dobierane krzyżówki hodowlane kurcząt gwarantują stały popyt i w miesiącach tzw. szczytowych są naturalnie kłopoty z realizacją licznych zamówień. Trzeba pamiętać, że nawet w tak małej placówce, jak ta w Lubinie, zatrudniającej raptem cztery osoby, wykluwa się co tydzień 11 tysięcy piskląt. W skali rocznej opuszcza wylęgarnię 220 tysięcy liczące stado! I znów życie chce nadać nowe treści dawnemu porzekadłu: „Nie licz kurcząt, póki się nie wyhodują...”. Jak tu nie liczyć, gdy trzeba wykonać plan!

(TAR)



Krystyna Malecka przygotowuje kolejną partię do odlotu.

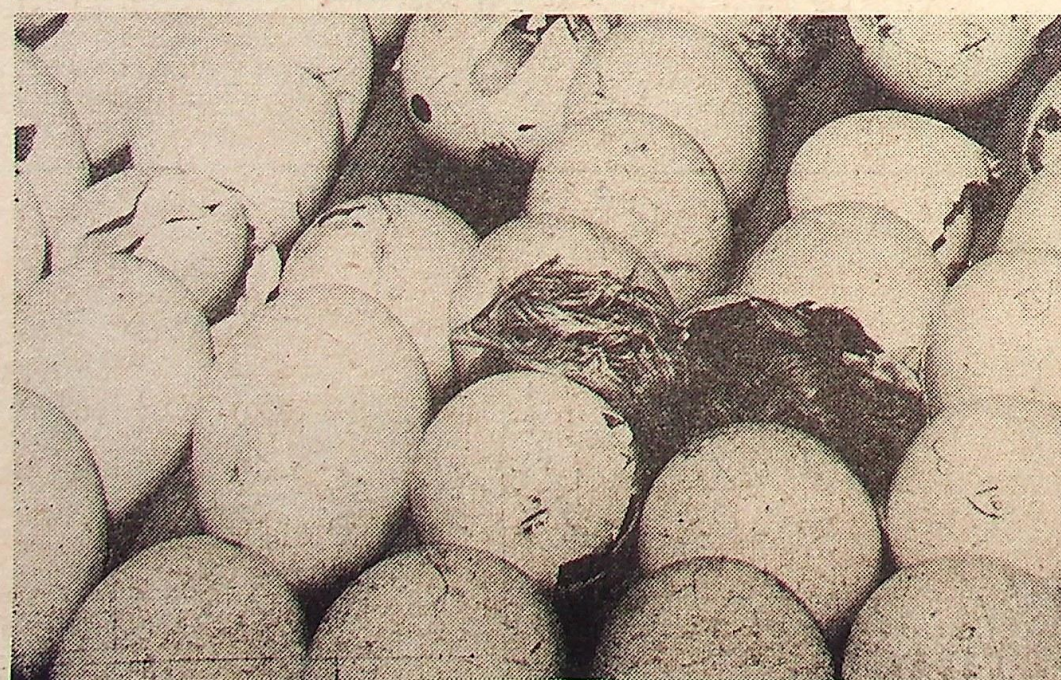
„Dziwny jest ten świat...”

„KURCZĘ KOKOSZĘ WODZI...”?

Zdjęcia: Mieczysław Matkowski



Teraz tylko zdobyć miejsce w autobusie...



„Pierwszy po Bogu



Ten obrazek powtarza się tu co tydzień



Czas na rodzinne zdjęcie

Jak zostać Wołodyjowskim (3)

WLATACH 1953-1955 często jeździliśmy do Belgii. Coroczne konkursy czerwicka i Deloriego w Gandawie, mistrzostwa świata, mecze międzynarodowe i turnieje międzynarodowe ścigały nas kilka razy w roku do Brukseli. Na czele wyjeżdżającej ekipy stał kierownik, odpowiedzialny osobiście piramidą stosunków służbowych za nasze zachowanie w „centrum kapitalistycznej zabudowy”, a także za nasze sportowe wyniki. Zastępcą kierownika był zwykle doktor Nawrocki. Na jego głowie spoczywały wszystkie sprawy organizacyjne: doktor załatwiał paszporty, wymuszał w ostatniej chwili wizy na zaspianych ambasadorach, kupował suchy prowiant, wybierał podarunki dla zagranicznych sędziów, rezerwował hotel, samolot, restaurację, tłumaczył filmy, rozdawał bilety, sędziował... Gdy zabrakło doktora Nawrockiego, jego widmo prześladowało następców. Jeśli samolot nie lądował w Brukseli z powodu strajku, jeśli bilety do kina były wyprzedane, jeśli trzeba było płacić za nadwagę bagażu, mruczeliśmy pod nosem: no tak, no tak... Doktor by to załatwił... Do Brukseli lecieliśmy z Okęcia samolotem Lotu. Małe, dwudziestoosobowe maszyny strasznie rzucały w czasie niepogody. Wtedy chorowaliśmy. Najczęściej ja i Pawłowski. W Brukseli zawsze mieszkaliśmy koło Garde du Nord, w małym hoteliku Eupen Nord. Spaliśmy po dwóch na jednym łóżku, żeby było taniej. Śniadanie jedliśmy w barze na dole – dwie bułeczki z masłem i dżemem, filiżanka czekolady. Po takim śniadaniu szybko byliśmy głodni. Przed południem, jeśli nie było zawodów, chodziliśmy po mieście. Lubilem płatać się uliczkami starego miasta, które doprowadzały mnie zawsze do rynku. Rynku bogatych mieszczańskich fasad, ciężkich płaskorzeźb i spadzistych dachów. Potem znudzony koronkami gotyckich pinaków szedłem do muzeum, gdzie w smutnych, zakurzonych pokojach, Hieronim Bosch siedem razy kusił świętego Antoniego...

W Brukseli przeważnie sprzyjało nam szczęście. Tu po raz pierwszy zdobyliśmy brązowy medal na mistrzostwach świata. Tu wygraliśmy więcej razy, niż przegrywaliśmy. W Brukseli i Gandawie zdobyłem w sumie osiem medali i jeden puchar...

★

Do Luksemburga nie tak łatwo trafić, bo i po co? To bardzo ładne miasto, ale niezbyt atrakcyjne i po kilku dniach, jeżeli nie ma ładnej pogody, porządnie się człowiek nudzi. Tęż pewnie nigdy bym się tam nie znalazł, gdyby nie mistrzostwa świata w 1954 roku... W drodze do Luksemburga lądowaliśmy w Brukseli. Odprawa celna. Urzędnicy znaczą nam kredą walizki, że niby już sprawdzono. Raptem, kiedy mamy już wychodzić, bo niedługo odjeżdża nasz pociąg do Luksemburga, podchodzi jakiś starszy celnik:

– A tu, panowie, co macie w tych workach?

– Jak to co? Sprzęt szermierczy!

– Zaraz, zaraz... Sprzęt szermierczy... Poczekajcie, muszą coś zobaczyć.

Za chwilę przyniósł książkę opłat celnych: – No, oczywiście! Musicie panowie płacić cło za ten sprzęt. Takie są przepisy, możecie sprawdzić.

Zaczeliśmy tłumaczyć, że jedziemy na mistrzostwa świata do Luksemburga, że rok wcześniej tutaj, w Brukseli, kiedy przyjechalśmy na mistrzostwa świata nikt nam nie kazał płacić cła. Celnik był jednak nieubłagany. – Nie macie pieniędzy,

to zatrzymuję wasz sprzęt. – Przerazeni dzwonimy do polskiej ambasady.

– Panowie! Co się dzieje! Jedźmy na mistrzostwa świata bez szabel. Pomóżcie! – Ambasada pomaga. Interwencje dyplomatyczne. Na drugi dzień przywożą nam zatrzymane worki...

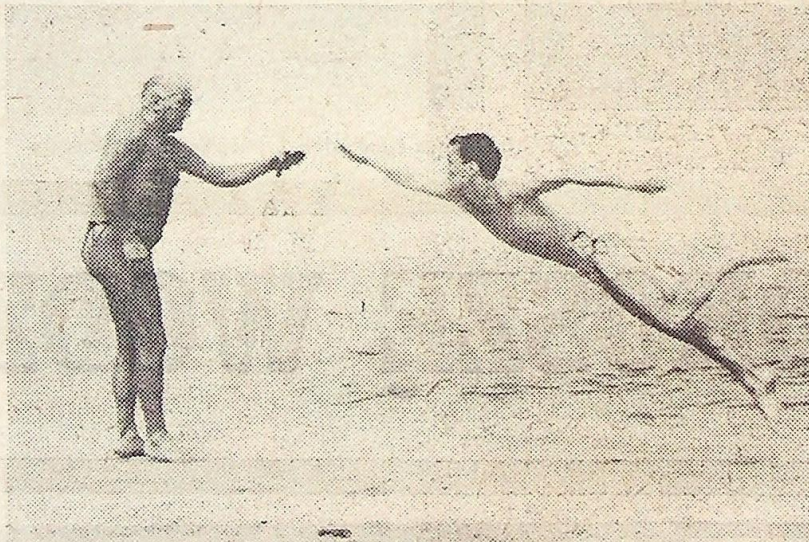
Mistrzostwa świata w szermierce organizowane były przy pomocy armii Luksemburga. Sympatyczni rumiani chłopcy, ubrani w czystutkie mundurki, prowadzili biuro zawodów, przygotowywali biuletyny, napinali metalowe plansze. Zapytałem jednego z nich, ile żołnierzy może liczyć cała armia, ale to była Tajemnica Wojskowa... W Luksemburgu zdobyliśmy

bym sam stanąć naprzeciw Lefavasseura, niż tak siedzieć beczynnie, rozdychany ze strachu... Paf-paf, paf-paf. Lefavasseur prowadzi 1:0. To już koniec. Jurek, nie daj się! Przyleciał Kevey, ale wysłał do kościoła Nawrockiego. Lepiej jednak, żeby zawsze ktoś tam był. I co wy na to? Jurek zadał pod rząd pięć trafień. Przy stanie 4:1 Lefavasseur poszedł atakiem, ale Pawłowski chwycił żelazo w locie i ciął w prawy policzek tak szybko, że tamten ani zapiął. Wygraliśmy! Podniósł się wielki wrzask. Koledzy, zamiast gratulacji, bili nas po plecach. Kevey popłakał się z radości, a my byliśmy w siódmym niebie.

Mecz z Francją kosztował nas tyle wysiłku, że w ostatnim spotkaniu nie byliśmy w stanie nawiązać z Węgrami równorzędnej walki. Ale wszyscy i tak patrzyli na nas z podziwem. Takie szczeniaki i już srebrny medal...

SREBRNY MEDAL

WOJCIECH ZABŁOCKI



Trening z Kawayem w Cetniewie w 1955 r.

Fot. CAF

po raz pierwszy w historii szermierki polskiej wicemistrzostwo świata. Do finału szabli weszły cztery drużyny: Węgry, Polska, Francja i Włochy. Squadra Azzura była nieco słabsza niż zwykle. Po zaciętych walkach wygraliśmy zdecydowanie 9:7. W drugim meczu zmierzaliśmy się z Francją. Stawka – srebrny medal. Sytuacja była prawie beznadziejna, kiedy ja i Pawłowski startowaliśmy do ostatniej kolejki walk. Prowadzili Francuzi 8:6, mając w dodatku kolosalną przewagę trafień. Żeby wygrać mecz, nie mogliśmy w tych dwóch ostatnich walkach otrzymać więcej niż dwa trafienia. Ale kiedy wchodziłem na planszę do przedostatniego pojedynku, nie wiedziałem o tym. Może i lepiej, bo walczyłem swobodnie i rozniósłem Morella 5:1. A więc wszystko zależy od Jurka. Za chwilę skrzyżuje szablę z byłym mistrzem świata – Lefavasseurem. Gdzie jest Kevey? Poszedł naprzeciw do kościoła. Nie wiadomo, co może nam pomóc...

POCZĄTEK WALKI. Już nawet nie potrafiałem ogryźć paznokci ze zdenerwowania. Cała nasza nadzieja w Jurku. Wierzę wzrokiem jego lepiącą się do szablę. Chce mu jakoś pomóc. Woła-

Chodziliśmy po Luksemburgu w aureoli sławy, zadziwiając spokojnych mieszczan trudną słowną mową. Chociaż, prawdę mówiąc z tym polskim językiem lepiej być za granicą ostrożnym...

Zdarzyło się, że siedzieliśmy w trójkę w kawiarni. Naprzeciw nas jakiś przystriżony na jeża facet adorował śliczną blondynkę. Co wypił był kawy, szepotał jej coś na uszko, a blondynka uśmiechała się i potrzasała kędziarami, że niby nie... Szermierze po długim turnieju gęby mają niewyparzone. Spokojni, że nikt nas tu nie rozumie, rozwinęliśmy całą gamę słonego dowcipu i dwuznacznych porównań. Po pewnym czasie młodzieniec zapłacił i pociągnął blondynkę do wyjścia. Heniek, odprowadzając ich zazdrosnym wzrokiem, powiedział do nas: – Coś mi się zdaje, koledzy, że nic z tego nie będzie. A wtedy krótko strzyżony młodzieniec, który znalazł się właśnie koło naszego stolika, pochylił się i rzucił półgłosem:

– Oj, będzie, będzie...

(cdn.)

KRÓTKO

Pilkarze dolnośląskiej ligi okręgowej rozegrali czwartą w rundzie wiosennej kolejkę spotkań. O największą niespodziankę postarała się legnicka Miedź, remisując we Wrocławiu 1:1 z prowadzącym w tabeli Lotnikiem.

Cenny punkt wywieźli także z Wrocławia piłkarze Rokit Brzeg Dolny, którzy zremisowali ze Śląz 0:0. Nie powiedział się natomiast Zagłębie Lubin, które uległo 0:1 Polonii Świdnica. Po ostatnich spotkaniach w grupie I Rokit Brzeg Dolny zajmuje trzecie, Zagłębie Lubin czwarte, a Miedź Legnica ósme miejsce w tabeli.

W grupie II BKS Bolesławiec pokonał 4:0 Dofamę Kamienna Góra, Stal Chocianów zremisowała 1:1 z Łużycami Luban, a Chojnowianka uzbierała taki sam wynik w spotkaniu z Lechią Dzierżonów. Po tych meczach BKS zajmuje drugą, Chojnowianka piątą i Stal szóstą lokatę w tabeli.

W rozegranym dnia 9. IV. 1973 r. w Lubinie turnieju brydża sportowego pierwsze miejsce zajęła para Roman Komisarz – Edward Zaczynski (DKZM Lubin). W punktacji długofalowej prowadzenie objął Wiesław Malaczynski (DKZM).

Legnicki oddział PTTK zorganizował trwającą okraśły rok młodzieżową olimpiadę krajoznawczą „Ślaskiem polskiej miedzi”. Podstawowym celem tej pożytecznej imprezy było poznanie przez uczniów szkół podstawowych i średnich najbliższych terenów LGOM. W rywalizacji punktowanej organizację wycieczek, udział w raidach, wykonywanie gazetek, plakatów, plansz, kronik i monografii różnych miejscowości.

Końcowym akordem olimpiady było zorganizowanie 18 marca br. w Młodzieżowym Domu Kultury spotkania z najlepszymi uczestnikami imprezy. Połączono je z turniejem wiedzy o LGOM oraz gładką piosenek i programów turystycznych. Najlepszy program artystyczny zaprezentowali uczniowie szkoły podstawowej w Raczkowej, którzy wyprzedzili Kunice i legnicką „jedynkę”. Największą znajomością tematyki legnickiej wykazała się uczennica Liceum Ekonomicznego im. St. Zeromskiego, Liliana Protas.

W pierwszej olimpiadzie krajoznawczej uczestniczyło 22 szkoły podstawowe i 12 średnich. A o.a. końcowa klasyfikacja:

SZKOŁY PODSTAWOWE: 1. Legnica 15 – 1552, 2. Państwowy Młodzieżowy Zakład Wychowawczy – 1547, 3. Legnica 1 – 685, 4. Legnica 4 – 638, 5. Kunice – 409, 6. Raczkowa – 365 pkt.

SZKOŁY ŚREDNIE: Liceum Ekonomiczne im. St. Zeromskiego – 1767, 2. Technikum Elektroenergetyczne – 870, 3. Technikum Rudolfa – 712, 4. II Liceum Ogólnokształcące – 579, 5. Liceum Ekonomiczne CRS – 457, 6. Technikum Przemysłu Spożywczego – 453 pkt.

Zwycięskie zespoły uczestniczyć będą w eliminacjach wojewódzkich.

Zarząd klubu sportowego „Zagłębie” w Lubinie informuje wszystkich swych sympatyków, iż w sekretariacie mieszczącym się w D-20 w godzinach od 8 do 15 są wydawane legitymacje członkowskie. Członkowie, którzy opłacili składkę od 20 zł wzwyż otrzymują karty wolnego wstępu na wszystkie spotkania organizowane przez klub. Pozostałych legitymacja uprawnia do 50 proc. zniżki.

W powiecie lubińskim zakończono rozgrywki o mistrzostwo klasy B w tenisie stołowym dla drużyn LZS. Uczestniczyło w nich dziesięć drużyn. W grupie pierwszej zwyciężył LZS Michałow, a w drugiej LZS Kaźmierzów. W bezpośrednim pojedynku o awans do klasy A LZS Michałow pokonał LZS Kaźmierzów 6:0. Zwycięski zespół występował w składzie: Danuta Banaś, Eugenia Chytry, Andrzej Bem-bowicz i Zbigniew Słomiany.

Rada Wojewódzka Ludowych Zespołów Sportowych ogłosiła wyniki wspólzawodnictwa między radami powiatowymi w 1972 roku w rozwoju sportu kwalifikowanego. W klasyfikacji tej zdecydowane zwycięstwo odniósł Jawor zdobywając 930 punktów. Pierwsze miejsce Jawora jest rezultatem doskonałej postawy wiejskich akrobatów. Na drugim miejscu sklasyfikowano Legnicę – 321,7 pkt. (za osiągnięcia akrobatów, lekkoatletów i ciężarowców), a na trzecim Kłodzko – 256 pkt. Z naszego regionu Wołów zajął szóste miejsce (116 pkt.), Bolesławiec 21 (6 pkt.) i Złotoryja – 22 (6 pkt.). Ani jednego punktu nie zdobył powiat lubiński. Wpółnie z Olawą i Środą Śląską sklasyfikowano go na miejscach 24-26.

Z POLKOWIC DO LUBINA

Była górnicza orkiestra, były fanfary. Przez bieżnię stadionu miejskiego w Lubinie przemaszewowała uroczysta defilada sportowców, reprezentantów wielu znanych klubów. Po oficjalnym otwarciu czterystuosobowa rzesza sportowców rozpoczęła zmagania.

Cała impreza trwająca od godz. 10.00 do 13.00 składała się z kilku konkurencji: biegu sztafetowego młodzieży szkół podstawowych i średnich, biegu sztafetowego drużyn reprezentujących zakłady pracy i biegu ulicznego („gwóździ programu”), w którym wystartowali zawodnicy ze znanych w Polsce klubów sportowych. Widzieliśmy więc na ulicach Lubina barwy klubowe „Stali” Mielec, „Górnika” Wałbrzych, „Odry” Opole, „Chemika” Kędzierzyn, no i oczywiście „Zagłębia” Lubin.

Było o co walczyć. Organizatorzy przeznaczili bowiem na nagrody kryształowe puchary, sportowy sprzęt i dyplomy. Słowa uznania należą się gospodarzom tych ogólnopolskich zawodów po raz czwarty odbywających się w Lubinie. O wystrój miasta zadbały również przedsiębiorstwa przemysłowe, wykonując ciekawe zestawy plasz. Mówiąc sportowym językiem — wszystko zagrało.

Sprawnie pracowała służba informacyjna przekazująca na bieżąco obraz zmagania na trasie. Dopisała pogoda. Dopisali kibice.

W dokumentach Powiatowego Ośrodka Sportu Turystyki i Wypoczynku odnotowano: Lubin 15. 04. 1973 r. IV Ogólnopolskie Biegi Uliczne o Puchar Zagłębia Miedziowego:

— w biegu sztafetowym szkół podstawowych pierwsze miejsce zajęli reprezentanci szkoły nr 2 przed szkołami nr 5 i nr 4;

— w biegu sztafetowym szkół średnich zwyciężyli uczniowie Liceum Ogólnokształcącego z Bolesławca;

— w biegu o puchar przewodniczącego Związku Rady KGHM zwyciężyła drużyna z Fabryki Maszyn Budowlanych w Głogowie;

— w biegu z Polkowic do Lubina (21 kilometrów) pierwsze miejsce zdobyła drużyna z Zakładów Górniczych „Lubin” przed drużynami PBKRM Lubin, PBMPC Lubin i Zakładów Górniczych „Polkowice”.

Koronną konkurencję zawodów, bieg uliczny na dystansie czterech tysięcy metrów wygrał Ryszard Ligarski z MZKS „Chemik” Kędzierzyn. On też zabrał ze sobą Puchar Zagłębia Miedziowego. (ZJ)



Było o co walczyć...



Zespół dziewcząt z Bolesławca zdecydowanie wyprzedził rywalki. Właśnie paleczkę przejęła ostatnia zmiana.



Kibice z uwagą śledzili i dopingowali również najsłabszych zawodników.



Bohaterowie głównego biegu wyruszyli na trasę.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

O PUCHAR „KONKRETÓW”

ZŁOTORYJA NA CZELE

W BOLESŁAWCU rozegrano w niedzielę mistrzostwa zagłębia miedziowego szkół podstawowych w tenisie stołowym. Dyscyplina ta nie wywołała tak dużego zainteresowania jak siatkówka i koszykówka. W sali Zespołu Szkół Zawodowych zabrakło zawodników Jawora, a w reprezentacjach Wołowa i Bolesławca nie wystąpiły dziewczęta. Absencja niektórych powiatów nie zmniejszyła atrakcyjności i poziomu turnieju. Bolesławskie mistrzostwa były ciekawą i bardzo dobrze zorganizowaną imprezą. Duża w tym zasługa miejscowych działaczy, którzy zapewniili nagrody, a także sprawnie przeprowadzili zawody.

Przez kilka godzin toczyły się zacięte pojedynki. Z batalii tej zwycięsko wyszła Złotoryja, zdobywając dwa pierwsze miejsca i puchary ufundowane przez PKKFIT w Bolesławcu. Był to najbardziej wyrównany zespół, który odniósł w pełni zasłużone zwycięstwo. Drużynowi mistrzowie zagłębia są uczniami szkół podstawowych w Lubiatowie i Olszanie Osiedlu, trenowanymi przez Wojciecha Koniecznego i Władysława Olejnika. Młodzi tenisści powiatu złotoryjskiego mieli groźnych rywali w reprezentantach Głogowa, Wołowa i Legnicy. Najlepszą zawodniczką okazała się Zdzisława Rodak z Głogowa, a wśród chłopców klasą dla siebie był Marek Zołna z Wołowa.

WYNIKI:

Dziewczęta: 1. Zdzisława Rodak (Głogów), 2. Danuta Balas (Legnica), 3. Krystyna Hospod (Złotoryja), 4. Wanda Gonigroszek (Złotoryja), 5. Zofia Serafin (Złotoryja), 6. Wiesława Sitarska (Złotoryja), 7. Aldona Łuczyk (Legnica), 8. Elżbieta Matyszewska (Legnica).

Chłopcy: 1. Marek Zołna (Wołów),

2. Stanisław Babłński (Złotoryja), 3. Jerzy Idzik (Wołów), 4. Henryk Powęska (Legnica), 5. Tadeusz Marciniak (Złotoryja), 6. Wiesław Staszczak (Złotoryja), 7. Jerzy Skalski (Legnica), 8. Michał Sroka (Bolesławiec).

Punktacja zespołowa:

Dziewczęta: 1. Złotoryja — 38 pkt., 2. Legnica — 28 pkt. 3. Głogów — 23 pkt., 4. Lubin — 12 pkt.

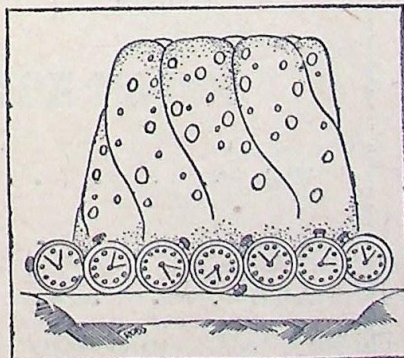
Chłopcy: 1. Złotoryja — 32 pkt. 2. Wołów — 28 pkt. 3. Legnica — 23 pkt. 4. Bolesławiec — 15 pkt. 5. Głogów — 5 pkt. 6. Lubin — 3 pkt.

Po mistrzostwach w tenisie stołowym na czoło międzypowiatowej rywalizacji o puchar „Konkretów” wysunęła się Złotoryja, która wyprzedza o cztery punkty Legnicę.

A oto aktualna punktacja mistrzostw zagłębia.

1. Złotoryja — 38 pkt. 2. Legnica — 34 pkt. 3. Głogów — 27 pkt. 4. Lubin — 27 pkt. 5. Wołów — 21 pkt. 6. Bolesławiec — 13 pkt. 7. Jawor — 6 pkt.

Decydująca walka o puchar naszej redakcji rozegra się w maju. W miesiącu tym w Złotoryi odbędą się mistrzostwa w piłce nożnej, w Głogowie w piłce ręcznej, a w Wołowie w lekkiej atletyce. (Zet)



BABKA SZWAJCARSKA

PERS • IXI • ORO •
LOTION TILIA •
PINGWIN • ALICJA •
PRELUDIUM • KOMFORT •
POEMAT • CZARNY KOT •
FARBY DO TKANIN •
POLLENA - PROSZEK DO
PRANIA • WYROBY Z
WIKLINY • KOSMETYKI
KRAJOWE I Z IMPORTU
Z WĘGIER, ZSRR, ČSR
FRANCJI, ANGII, SZWECJI
JAPONII, INDII • WODA
KOLONSKA • PRASTARA •
LAWENDA • CONSUL • ALIB
BEATA • ZORINA • SEX •
PERFUMY DIORA • CHANEL
PARISIENNE • LUNA • DAPH
BYĆ MOŻE • ROCOCO • KRE
Z IMPORTU, NA KAŻDĄ, O
KAŻDEJ CERY • RÓŻANY •
AGATKA • TILIA • Z PYŁKÓW
JAJECZNY • MLECZNY • ŻEŃ
RELAX • KREMY OCHRONN
POL • UNI • ALBINA • DEZC
EOL • DORADO • POMADKI
PUDRY W PROSZKU • KRE
ŚRODKI DO CZYSZCZENIA DO
LINOL • MAG • KRYSZTA

— DZIĘKI ZAKUPOM W SKLEPACH
ARGEDU! —



PORCELANA • KRY-
 SZTAŁY • WYROBY Z
 TWORZYW SZTUCZ-
 NYCH • KOMPLETY
 ATRAKCYJNYCH RON-
 DLI • ZMYWACZE I
 MLECZKA DLA KAŻ-
 DEJ CERY • "D" ŻEŃ-
 SZENIOWY • MLECZKO
 IŚMIETANKA RÓŻANA •
 MIGDAŁOWE • DALIA •
 KOSMETYKI DLA PA-
 NÓW • KOSMETYKI
 DLA SAMOCHODÓW •
 AURON • LUXON • POLER-
 EX • OPAL • ŚRODKI DE-
 EKCYJNE • SZAMPONY
 ŁOSÓW NORMALNE I DO
 A "NA SUCHO" •
 KOWY • BRZOSKWINIOWY
 I • AVIT • VIL • ELF •
 CE • FF • PUCH • BIO-
 NIE • ITP • DEZODORO-
 E • TRANSPARENTOWE •
 PASTELE DO OCZU •
 SKRZAT • PINGWIN •
 LUM •

Na zwycięzców konkursu czeka 10 nagród ufundowanych przez dyrekcję Oddziału PH „ARGED” w Legnicy. Są to zestawy kosmetyków w cenie od 250 do 50 złotych oraz 5 bonów książkowych po 50 zł ufundowanych przez naszą redakcję. Odpowiedzi wyłącznie na załączonych kuponach konkursowych prosimy przysłać do dnia 4 maja na adres redakcji: ul. Armii Czerwonej 4/4 59-300 LUBIN z dopiskiem „Konkurs Argedu”.

[illegible]

**Wesołych Świąt
Wielkanocnych
oraz zaprasza do swoich sklepów
w Lubinie, Legnicy,
Bolesławcu, Jaworze
i Złotoryi.**



165-18



Konsumentom składamy
serdeczne życzenia świąteczne.

- a także:
- undanych zakupów w „SAMIE” ogólnospółkowym w Lublinie przy ul. Killińskiego (pawilon),
- zadowolenia z usług w zakresie krawiectwa, fryzjerstwa damskiego i maglowania białyni, świadczonych przez ośrodek „Praktyczna Pani” w Lublinie przy ul. Zawadzkiego 50. 163-k

PRZY orkiestrze stoją stłoczeni ci, którzy nie biorą udziału w bójce. Jak najdalej od fruujących butelek i cegieł. Strach. Już przeszło godzinę trwa mordercza bijatyka. W świetlicy zabarykadowani chłopcy z Godzieszowa i Wykrot. Na podwórzu „goście” z Henrykowa. Atakują drzwi. Kamieniami. Nie ustępują. Przenoszą atak na okno. Mocno. Co raz mocniej. WYWALILI.

Teraz wszystkie siły (to znaczy wszystkie cegły, butelki i sztachety) kierują na wyłom uczyniony z takim wysiłkiem. Rzucają z całą siłą do środka. W ludzi. Na oślep. Z nadzieją, że kogoś trafią. Trzask szkła. Biegania. Przekleństwa. Zmęczeniu. Zakręceniu. Pijani.

W świetlicy nie próżnują. Nie zadowalają się tylko obroną. Zadanie pierwsze: nie dać się trafić. Liczy się szczęście i instynkt. Zbierają skrzętnie wszystkie cegły i butelki wrzucone przez tych z Henrykowa. Ich zamiar jest prosty. Kiedy mają już ręce pełne szkła i cegieł, błyskawicznie otwierają drzwi i walą prosto w nacierającą grupę. Jak najmocniej. Potem zatrzaskują drzwi.

To się tak pisze, to się tak czyta. Trzask. Uderzenie. Cegła. Butelka. Sztacheta. Są pijani. Alkoholem działa znieczulająco. Ale...

Po jednym z ciosów w głowę Adam Kański z Henrykowa przez kwadrans chodzi po podwórzu półprzytomny. Ociera krew z włosów. Podwórza jednak nie opuszcza...

Część ludzi ze świetlicy, zwłaszcza ci, którzy tłoczyli się do tego czasu w kacie koło orkiestry, ucieka przez strych. Dzięki sąsia-

dowi i jego drabinie, którą pod dach podstawili. Bójka toczyła się bez nich. Dalej była zacięta. Dalej była krwawa. Tylko Kański był mniej aktywny, cios w głowę zamroczył go porządnie. Usiadł na chwilę pod plotem. Odpoczywał. Wstał, dołączył do walczących.

Nikt nie ustępował, nikt nie myślał o przerwaniu bójki. Zbliżała się północ, wkrótce miała minąć druga godzina od chwili kiedy się zaczęło. Od momentu, w którym Edward Pacyna uderzył w twarz Bolesława Jochnę.

Kończyła się sobota. Zabawa taneczna skończyła się dwie godziny temu. Otworzyli znowu drzwi. Znak, że nabywali dostateczną ilość „amunicji”. Teraz będą „oddawać”. Raz. Przeleciała. Dwa. Z całej siły. Z pijanym impetem. Ze złością. Butelka przekreśla się w powietrzu. Robi mlynnek. Uderza. Prosto w klatkę piersiową. Dokładnie: w serce. Mocno. Bardzo mocno. Na zmarzniętą i strąconą ziemię przed świetlicą w Godzieszowie pada młody chłopiec. Nazywa się Adam Kański. Przyjechał na zabawę taneczną. Z Henrykowa. Przed kilkudziesięcioma minutami dostał w głowę. Teraz w serce. Nie żyje... To już koniec. Doczekali się finału. Kański leży martwy na ziemi. Kański z Henrykowa. Już ktoś krzyczy: następnym razem pójdzie do ziemi ktoś od was. Od was, to znaczy z Godzieszowa lub z Wykrot.

Ale manifestowana do tej pory z pijackim uporem odwaga ustępuje. Śmierć to sprawa poważna. Rozchodzą się do swoich domów. Kryją się w ciemną noc. Do domu idzie również ten, który butelką rzucił. W ciemną noc kryje się morderca Kańskiego. Zaraz wejdzie do swojego domu. Zdejmie buty. Garnitur. Koszulę. Będzie mył ręce. Położy się spać.

Kilkanaście minut po godzinie pierwszej w nocy w mieszkaniu



Godziszów. Trzy miesiące później. „To proszę ja was wszystko przez NICH. Przez TAMTYCH. Jeden wnuk był na kolegium. Drugi siedzi. Przez TAMTYCH”.

prokuratora powiatowego w Bolesławcu, Witolda Gajgala dzwoni telefon. Z drugiej strony przy aparacie oficer dyżurny Komendy Powiatowej MO. Duża bójka w Godzieszowie. Jest zabity. Przysyłamy zaraz samochód. Tak zaczęła się niedziela, dzień wolny od pracy.

Przyjechali do Godziszowa przed drugą. Zwłoki Adama Kańskiego leżały w budynku Antoniego Szweka. Sto metrów od świetlicy. Byli przy nim jego koledzy. Świetlica zamknięta. Ciem-

no i cicho. Wieś już spała. Zaskakujące jak szybko można zasnąć...

Trzeba było zabezpieczyć ślady. Obfotografować teren. Odtworzyć przebieg wydarzeń. Ustalić nazwiska uczestników zabawy... Zaczęli od organizatorów. Przeprowadzili ich funkcjonariusze MO. Przychodzili. Już zasnęli. Jeszcze pijani. Pierwsze zeznania.

Pamięć zaczyna szwankować. Pozostała jeszcze tylko złość. Ci z Godziszowa i Wykrot twierdzą, że wszystkiemu winni przybyś z Henrykowa. Tamci, odwrotnie. W ciemności trudno prowadzić dochodzenie. Karetka reanimacyjna jest już niepotrzebna, wraca do Bolesławca. Prokurator przenosi się na posterunek MO w Nowogrodzcu. Część ekipy pozostaje na miejscu, zabezpieczając ślady. Cały czas utrzymują łączność. Dowożą do Nowogrodzka uczestników bójki. Wstępne przesłuchania.

Wieś już nie śpi. Wieś już nie udaje głębokiego snu. Już wszyscy wiedzą. Znowu była bijatyka. Zginął człowiek. Przed świetlicą zbiera się grupa sąsiadów. Jedna z kobiet lamentuje. To nie jest matka zabitego, to sklepowa martwi się, kto jej zapłaci za pobite butelki.

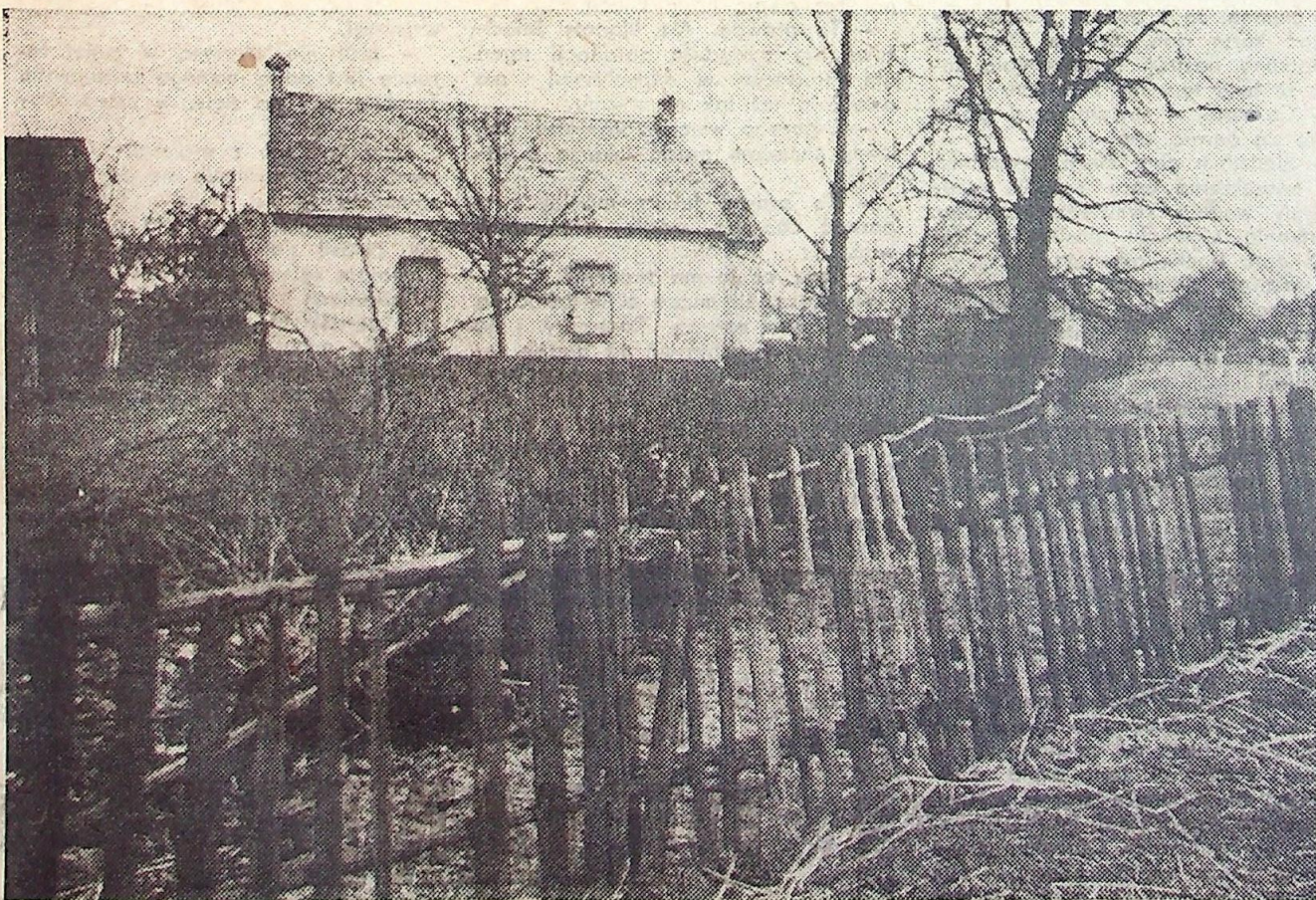
Dowozą ich do Nowogrodzka bez przerwy. Co chwilę w zeznaniach pada nowe nazwisko, co chwilę pada nowa dyspozycja prokuratora. Trzeba zatrzymać następnego. Rusza samochód. Przyjeżdżają. Nie mają nic do powiedzenia. Była zabawa. Sobota. Przyszli Bawili się. Później była bójka. Owszem byli, ale nikt z nich niczego złego nie zrobił. Wszyscy się bronili.

Tylko na filmach napastnicy mogą okładać się bez skutku pięściami i czym popadnie. W rzeczywistości ciało ludzkie jest kruche. ADAM KAŃSKI NIE ŻYJE. Jeden ze złamaną szczęką jedzie do wrocławskiego szpitala. Inny ma złamaną kość czołową. Wszyscy są poturbowani. Prokurator zatrzymuje w areszcie czternaście osób. Kolegium do Spraw Wykroczeń w Bolesławcu otrzymuje wnioski o ukaranie organizatorów zabawy. Śledztwo trwa.

(ciąg dalszy nastąpi)

SKOŃCZYŁO SIĘ O PÓŁNOCY

STANISŁAW PELCZAR



Budynek świetlicy w Godziszowie. To w nim i wokół niego odbywała się krwawa bójka. Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

PRZYBYŁA do jego biura bez uprzedzenia. Arthur Cummings był do tego przyzwyczajony. Długoletnia praktyka prywatnego detektywa wyrobiła w nim nawyk bacznej obserwacji klienta, podczas pierwszego spotkania.

— A więc, jeśli dobrze zrozumiałem, chce pani, abym śledził męża dla zebrania dowodów, które posłużyłyby do rozwodu?

Pani Adams nie odpowiedziała od razu. Była to nerwowa, nie bardzo już młoda kobieta, o dosyć zniszczonej twarzy.

— Niekoniecznie... Chciałabym poznać prawdę. Mam nadzieję, że kiedy zauważy, iż wiem o tych jego tajemniczych spotkaniach, zmieni swoje postępowanie...

— Czy zechciałaby pani w skrócie wyjaśnić mi raz jeszcze powody, dla których podejrzewa pani swego męża? — Cummings miał już swój własny pogląd o kobiecie siedzącej przed nim. Bez wątpienia należała do średniozamożnej klasy. Mąż nie zarabiał chyba tyle, żeby żyć bez trosk. Nie starcza na suknie konfekcyjne, nie mówiąc już o kreacjach modelowych. Granatową suknię, w którą była ubrana, uszyła sama. To wiadać. Materiał natomiast wyglądał dość ekskluzywnie. Posiadał intrygujący, metaliczny połysk...

— Mój mąż jest pisarzem. Specjalizuje się w krótkich opowiadaniach kryminalnych... Eileen Adams uśmiechnęła się mimo woli z tego zbiegu okoliczności. — Tanie magazyny, które zamieszczają jego opowiadania, nie placą zbyt wygórowanych honorariów. Dawniej tworzył takie opowiadania przed południem, spędzając resztę dnia przed telewizorem. Od roku twierdzi, iż musi przeprowadzać dodatkowe badania źródłowe. Odwiedza więc jakoby biblioteki, archiwa policyjne, a dziś był nawet w uniwersytecie.

Wyciągnęła z torebki chusteczkę i przetarła twarz. Cummings zauważył, że zbladła.

— Czy pani się źle czuje? Może trochę wody dla orzeźwienia? Wypiła i poczuła się nieco lepiej. — Od kilku tygodni cierpię na tego rodzaju osłabienia.

— A co na to pani lekarz?

— Nie byłem u lekarza. Pobierają straszne honoraria. Myślę, że to jakieś kłopoty żołądkowe. Jerry też jest tego zdania. Samo przyszło, samo przejdzie.

— Od ilu lat jest pani mężatką?

— Od pięciu, no, prawie sześć.

— Czy posiada pani własne środki finansowe? Proszę wybaczyć pytanie, ale potrzebuję, jak pani mąż to nazywa, dodatkowego materiału, dodatkowego motywu...

— Posiadam kilka akcji. Nie jest to żadna pokaźna suma. Po prostu dosyć solidne zabezpieczenie na wy-

padek, gdyby nam się coś przytrafiło. Odsetki, jakie otrzymujemy z banku niejednokrotnie już pozwoliły nam przebrnąć przez kłopoty finansowe.

— Sądzi więc pani, że te dodatkowe zajęcia męża są tylko pretekstem? Że w tym czasie spotyka się z inną kobietą?

— Tak. Intuicyjnie jestem tego pewna.

— Przyjmuję pani zlecenie. Prosiłbym o dostarczenie mi ostatniego zdjęcia męża.

Cummings odprowadził panią Adams do drzwi. — Mimo wszystko radziłbym wizytę u lekarza. Nie wolno lekceważyć żadnej choroby — powiedział na pożegnanie.

Po tygodniu Eileen Adams siedziała znowu naprzeciwko prywatnego detektywa. Ubrana była w tę samą suknię co poprzednio. Cummings ponownie intrygował metaliczny połysk materiału. Czegóż to teraz przemysł tekstylny nie wymyślił... Twarz jego klientki była o ton bledsza. Zbyt wyraźny wynik postępującej choroby. Ale w końcu nie jest przecież lekarzem tylko detektywem. Pani Adams zauważyła powód jego zainteresowania.

— Materiał otrzymałam od męża. Suknię uszyłam sobie sama. Mam sporo czasu i po prostu z nudów nauczyłam się szyc. Jerry'emu podobają się bardzo. Twierdzi, że jest mi w niej do twarzy. Dlatego noszę ją stale. Chcę mu się przecież podobać...

CUMMINGS chrząknął lekko. — Pani Adams, niestety, to, co mam do zakomunikowania nie jest zbyt przyjemne. Stwierdziłem

wszelką wątpliwość, że pani mąż nie zajmuje się zbieraniem dodatkowych materiałów, jak podaje, lecz czas ten spędza — detektyw sięgnął po swoje notatki — z niejaką Rosemary Cordes. Spotykają się w małym, ale bardzo ekskluzywnym barze. Nazywa się „Ciemny Raj”. Usadowiłem się przy sąsiednim stoliku, mogłem swobodnie podsłuchiwać rozmowę. Panna Cordes pracuje w dziale chemicznym farbiarni tekstylii.

Eileen знаła ten lokal. Była tam tak ciemno, że z trudem można odczytać kartę dań. Świece stwarzały dodatkowy nastrój. Przypominała sobie, że była tam raz z Jerry'm.

— Co dalej — spytała, a w głosie czuła się pewną obawę.

— Śledziłem pani męża trzykrotnie. Do opuszczenia baru wypadki przebiegały według swego szablonu. Spotkanie w lokalu, posiłek z czterech dań, trochę alkoholu...

Cummings przerwał swoje wywody. Siedząca przed nim kobieta zbladła jeszcze bardziej; jej ciałem wstrząsnęły dreszcze. Podał jej wody. Odmówiła.

— To zaraz przejdzie. Przepraszam, ale w ostatnich dniach powtarzają się te ataki dosyć często. Chyba pójdę jednak do lekarza. Proszę kontynuować...

— Może jutro poczuje się pani lepiej? Nie chciałbym, aby pani stan się pogorszył.

— Proszę na mnie nie zważać. Czuję się zresztą już lepiej...

— Po opuszczeniu lokalu — Cummings przeszedł na ton bardziej urzędowy — pani mąż i panna Cordes udali się dwukrotnie wozem do łasku położonego tuż za klubem golfowym. Parkowali tam około dwudziestu minut, może trochę więcej. Za trzecim razem udali się do mieszkania panny Cordes. Czekalem przed domem około trzech godzin. Nie chciałem powiększać pani kosztów. Dalsze czekanie byłoby zresztą bezcelowe. Pół godziny po ich przybyciu do mieszkania zgłosiło światło...

— Tak, to musiało być tej nocy, kiedy nie wrócił do domu... Rano powiedział mi, że miał ważne spotkanie z wydawcą w Nowym Jorku...

Pani Adams zapłaciła rachunek i udała się do domu. Mieszkanie było puste. Czuli się fatalnie. Atak słabości nie minął. Położyła się więc na łóżku tak, jak była ubrana — w granatowej sukni o metalicznym połysku. Straciła rachubę czasu. Doszedł ją głos Jerry'ego. Przebudziła się z głębokiego snu. A może to było omdlenie? Jerry nachylił się nad nią. Widziała jego postać jak przez mgłę.

— Proszę, zadzwoń po doktora Milesa...

— Głupstwo, masz nadkwasotę, nic więcej. Przygotuję ci sodkę i na pewno poczujesz się lepiej.

— Nie chcę sodki. Być może przejdzie — uśmiechnęła się z wysiłkiem — a jeśli to jest poważna choroba... Może umrę?

— Gadasz głupstwa, kochanie. Wyglądasz zbyt dobrze, aby umrzeć. A w tej granatowej sukni wręcz czarująco.

— Jerry, powiedz mi szczerze, gdybym umarła ożeniłbyś się ponownie?

— Dosyć mam tego głupiego gadania. Atak słabości minie, a jutro pójdziemy do jakiegoś lokalu, zgoda?

— Może do „Ciemnego Raju”, Jerry?

— Ach, myślisz o tym małym barze? Owszem, przypominam sobie, dlaczego nie, mają tam dobre jedzenie.

— Jest tam bardzo romantyczny nastrój. Mogłbyś go właściwie wykorzystać, gdybym umarła. Oczywiście po okresie żałoby. Na przykład u boku jakiejś młodej, ładnej panienki...

— Ale ty dzisiaj gadasz głupstwa Eileen. Jesteś dla mnie wystarczająco ładna.

— Czy tak ładna, jak Rosemary Cordes?

— A więc to tak, kiedy ja męczę się nad spłodzeniem tych idiotycznych kryminalów, ty zatrudniasz prawdziwego detektywa, aby mnie śledził. No więc skoro tak, to chyba wiesz już jak sytuacja wygląda!

Głos Jerry'ego zabrzmiał zimno i zdecydowanie.

— Wybacz mi, ja też zapomnę o wszystkim. Po prostu wykreśliły z naszego życia epizod Rosemary Cordes...

— Nic z tego. Mam zamiar poślubić Rosi.

— Ale ja ci nie dam rozwodu, Jerry!

— Oczywiście, że nie, zrobię to dopiero po twojej śmierci.

— Nie umiera się tak szybko na dolegliwości żołądkowe, powiedziała nie bez cienia ironii Eileen.

— To prawda. Ale kłopoty żołądkowe nie powodują palpitacji serca ani trudności w oddychaniu, nie osłabiają też tak organizmu.

— Dlaczego więc wzbraniałeś mi, kiedy chciałem prosić lekarza o radę?

— To proste, lekarz mógłby rozpoznać chorobę, mógłby cię uratować.

— Jerry, co to ma znaczyć?

— Widzę, że muszę ci wyjaśnić na czym rzecz polega. Rosemary i ja doszliśmy do wniosku, że będzie lepiej, kiedy umrzesz. Po pierwsze możemy wówczas wziąć ślub, po drugie odziedziczyć legalnie twoje akcje. Trucizna nie wchodziła w rachubę. Sekcja zwłok mogłaby wykaazać przyczynę zgonu. Nie kochanie, ty umrzesz na dość rzadką, ale nieule-

czalną chorobę. Atakuje ona szpik kostny i centralny układ nerwowy. Swoisty rodzaj anemii, żeby ci to w skrócie wyjaśnić. Zapominasz, że piszesz kryminalne opowiadania, a więc znam dość duży arsenał zbrodni. Gdybym mógł to wszystko opisać, opowiadanie stałoby się bestsellerem!

Eileen milczała przez chwilę z wrażenia. Nie mogła w to wszystko uwierzyć. Może to był po prostu żart?

— A więc mówisz, że to nieznaną chorobą. A w jaki sposób się na nią zapada Jerry?

— O to bardzo proste. Rosemary jest z wykształcenia chemikiem. Ale to chyba wiesz, twój szpieł wykonał przypuszczalnie solidną robotę. W tej farbiarni, w której pracuje Rosemary, materiały poddawane są specjalnym chemicznym zabiegom. Farbuje się je, apreturuje. Taka teraz moda. Oczywiście większość tych chemikaliów ma właściwości trujące. Toteż te tekstylia, które trafiają na rynek, poddawane są szczególnie pieczołowitej kontroli. Można też bez większego trudu spreparować materiał o dużym działaniu toksycznym, wywołującym, jak już wspomniałem, chorobę zbliżoną do anemii. Rosemary zna oczywiście na wylot całą technologię i dla niej nie przedstawia to większego kłopotu. Muszę przyznać, że wybrała dla ciebie szczególnie ładny materiał. A ty z tego uszyłaś kiejską suknię. Ten ekskluzywny, metaliczny połysk, to właśnie przyczyna twojej nieuleczalnej choroby!

— Jerry, błagam wezwij lekarza. Być może nie jest jeszcze za późno, nie chcę umierać!

JERRY roześmiał się cynicznie: — Oczywiście, że jest już za późno. Nie przypuszczasz chyba, że opowiedziałbym ci wszystko nie mając pewności,

ci, że zabierzesz tajemnicę do grobu. I powiem ci jeszcze jedno, wyglądałaś w tej przez siebie uszytej sukni wyjątkowo niekorzystnie. Zresztą podobnie, jak w innych swoich kreacjach. Rzecz jednak w tym, że byłem bardzo zainteresowany, abyś tę właśnie granatową suknię nosiła możliwie często. I dlatego twierdziłem, że jest to moja ulubiona suknia i wyglądasz w niej czarująco.

Eileen czuła, jak opuszczają ją siły. Zimny pot wystąpił jej na czoło. Mimo to głos jej nie był już teraz błagający. — Również ta historyjka nie bardzo ci się udala, Jerry. Jesteś po prostu kiepskim autorem. Nie przewidziałeś jednej rzeczy, że zmienię testament. Zrobiłam to dzisiaj rano.

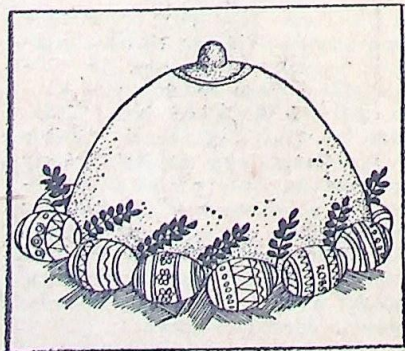
Klamala bez trudu i reakcji. Jerry'ego była taka, jak jej się spodziewała. Rzucił się na nią, jak gdyby chciał ją dusić: — Kłamiesz! wrzasnął.

— Jeśli nie wierzysz, w mojej torebce jest odpis nowego testamentu. Torebka leży na dole, w przedpokoju...

Jerry wybiegł z sypialni. Eileen resztkami sił dowlókła się do drzwi i zamknęła je na klucz. Następnie wybrała numer pogotowia policyjnego. Zgłosił się dyżurny sierżant: — Chciałam zgłosić morderstwo! W kilku zdaniach wyjaśniła sytuację. Sierżant zanotował nazwisko i adres: — Za kilka minut będzie tam wóz policyjny. Prosiłbym bardzo, aby pani w tym czasie nie opuszczała mieszkania.

— Będę na pewno, panie sierżancie, tylko błagam o pośpiech!

Wysiłkiem woli zdjęła suknię o ekskluzywnym, metalicznym połysku...



BABKA SZWEDZKA

SUKNIA DEJANIRY



21-26. IV. 1973

SOBOTA

10.00 Z cyklu: Filmy z Greta Garbo — „Królowa Krystyna”. 13.45 Sportowy magazyn sprawozdawczy — w programie między innymi: II połowa meczów piłki nożnej o Puchar Polski (ćwierćfinały) Odra Wrocław — Górnik Zabrze oraz Szombierki Bytom — Ruch Chorzów. 15.40 Na opolskiej ziemi. 16.05 Telewizja — „Dziś coś z ryb”. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla młodych widzów: Telewizja — „Trafi”. 17.40 Spotkanie z przyrodą — „Sekrety zwierząt”. 18.40 Pegaz — mag. kult. pod red. M. Wierzyńskiego. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 Utwory Fr. Chopina gra Bella Dawidowicz (ZSRR). 20.45 Teatr Rozrywki: Henryk Sienkiewicz — „Ta trzecia”. Narracja — L. Kydryński. Wykonawcy: K. Kalczyński, A. Fedorowicz, I. Kuśmierska, M. Pawłowska, N. Solubianka, W. Lothe-Stanisławska, W. Rajewski i inni. 21.55 Dzień. 22.15 Wład. sport. 22.20 Z cyklu: Filmy z Greta Garbo — „Królowa Krystyna”.

PROGRAM II

16.50 „Brek” — miniatura film. z cyklu „Konie”. 16.55 „Przemyśle pisanie” (Władysław Miecznik) — rep. film. Macieja Piekarskiego (kolor). 17.10 „Jarmark” — miniatura film. z cyklu „Konie”. 17.15 (Ludzie nauki) — prof. Alfred Jahn — z Wrocławia. 18.40 „Te Deum” Georgesa Bizeta w wyk. Choru Sing Akademie (Berlin zach.). Orkiestra Symfoniczna i Chór Młodych Wrocławskiej i solistów pod dyr. Mathieu Lange — z Wrocławia. 18.00 „Duet” miniatura filmowa z cyklu „Konie”. 18.05 „Ballada o szkole” — radz. malarstwo na szkło (kolor). 18.15 „Szkice” — progr. public. 18.45 „Rendez vous” — miniatury film. z cyklu „Konie”. 18.50 Polskie rzemiosło artystyczne — rep. B. Pietkiewicz (kolor). 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 „Waika o Rzym” cz. I film. fab. prod. rum.-wł. 21.50 — 24 godziny. 22.00 „Gross” — miniatura film. z cyklu „Konie”. 2.05 Arcydzieła muzyki operowej — Alban Berg: „Wozzek” — film. wersja opery prod. NRR. 0.05 Pr. II

NIEDZIELA

9.00 Świąteczny Peleranek. 9.50 Świat, który nie może zginąć. 10.15 „Gdy zak Kopenik w Krakowie muzykował”. 10.50 Klub Szesciu Kontynentów. 11.45 Dziennik. 12.00 „Spotkanie w Bocheniu”. 12.45 Film muzyczny TVP. 13.15 „Piorkiem i węglem”. 13.40 Teatr Młodego Widza Molier „Szelmowstwa Skapena”. 15.00 Losowanie Totolotka. 15.20 Reportaż. 15.50 „Pojeunek” runda 3. 16.40 Estrada Poetycka. 16.55 „Co jest co?” filmowy program rozrywkowy. 17.45 Kryteria. 18.00 PKF. 18.10 Tele Echo. 19.30 Dziennik. 20.05 Wielka miłość Balzaka. 20.55 Z cyklu: Mistrzowie operetki program pt. „Jan Strauss”. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Rzymskie wakacje — film fab. prod. USA.

PROGRAM II

14.55 W pracowni Wiktora Zina. 15.00 Rysuje Zin. 15.15 Dla dzieci „Mafy książkę”. 16.00 Rysuje Zin. 16.15 Świąteczne spotkania w pracowni. 16.55 Artyści świata. 17.25 Rysuje Zin. 17.30 Opowieści starych hoteli. 18.00 Świąteczne spotkania w pracowni. 18.45 „Obwieszczenia” — progr. rozr. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Trapez” — film balet. 20.35 Księżyc. 21.00 Rysuje prof. Zin. 21.05 „Walka o Rzym” — film rum.-włoski. cz. II. 22.25 Trzy kwadransy perswazji — progr. rozr.

PONIEDZIAŁEK

8.00 TV Kurs Rolniczy. 8.45 Radar. 9.00 Dla dzieci. 10.10 W starym kinie. 11.05 Widowisko folklorystyczne. 11.45 Dziennik. 12.00 Sportowy magazyn

sprawozdawczy. 13.40 Dla dzieci: Tajemnica dziadkowego skarbu. 14.40 Hiszpański program rozr. 15.30 Z kamerą wśród zwierząt. 16.00 Telewizyjny Teatr Rozrywki. 17.00 Film dok. 17.40 „Taksówkarz i gangsterzy” — film fab. francuski. 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr Telewizji — Fredro: „Mąż i żona”. 21.35 „Nareszcie razem” — program z udziałem Sipińskiej i Rodowicz. 22.20 Magazyn sportowy. 22.50 Film baletowy.

PROGRAM II

14.55 Wycinanki ludowe. 15.00 „Wirgiliusz” — film fab. francuski. 16.30 Biesiada — rep. 16.55 Król heretyk. 17.35 Dialogi. 18.15 Robert Diabeł i wieszcz. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Autor i jego piosenki — Zbigniew Stawicki. 20.45 Film o gruzińskim malarzu samouku. 21.00 „Rzeka bez powrotu” — film USA.

WTOREK

10.00 Wielka miłość Balzaka. 16.30 Dziennik. 16.40 Telewizja Młodych. 18.20 Rozmaitości. 18.40 „Mój chłopiec, moja dziewczyna” — program publicystyczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Ujarmienie ognia — cz. I, film fab. prod. radzieckiej. 21.25 Z cyklu: Przy wspólnym stole. 22.05 Studio przebiegów — program rozrywkowy TV NRD. 22.45 Dziennik i wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 Jez. ang. 17.30 „Szydelko i druty” cz. IV. 17.45 Reportaż z Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Cora”. 18.15 Program publicystyczny. 18.45 Język rosyjski. 19.30 Dziennik. 20.05 „Tanzania” (Telewizyjny Atlas Świata). 20.35 „Bydgoszcz na pięcioliniu”. 21.05 24 godziny. 21.15 Scena Młodzieżowa: Kazimierz Brandys (Listy do pani Z). 21.25 Krajobrazy. 21.55 „Po kinie” — felieton filmowy. 22.25 Jez. ang.

SRODA

10.00 „Ujarmienie ognia” cz. I, film fab. prod. radzieckiej — kolor. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla młodych widzów — film z serii „Dzieci świata”. 17.05 Dla dzieci: Wędrowki z moim latawcem. 17.35 Informacje, towary, propozycje. 17.55 Rozmaitości. 18.10 Sygnały — pr. z Wrocławia. 18.25 15 lat teatru Kalambur — pr. z Wrocławia. 18.45 Publicystyka międzynarodowa. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Ujarmienie ognia” cz. II, film fab. prod. radzieckiej. 21.25 Z gracją — odc. VII z cyklu „Balet”. 21.55 Magazyn Medyczny. 22.40 Dziennik i wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 Janos Balazs — cygański artysta węgierski. 17.20 Ludzie i sprawy — program public. 17.50 Pollena — poradnik kosmetyczny. 17.55 Świat w kamerze naszych reporterów. 18.15 Polak nowoczesny — program publ. Wrocław. 18.45 Język francuski. 19.30 Dziennik. 20.05 XIII Poznańska Wiosna Muzyczna. 20.45 Estrada Poetycka (Poezja radziecka) — Eugeniusz Jewtuszenko. 21.05 24 godziny. kolor. 21.15 Teatr Kobry: Francis Durrbridge „Melissa” — odc. II. 22.25 Twarzą w twarz — program public. 23.05 Język rosyjski.

CZWARTEK

10.00 „Ujarmienie ognia” — film fab. prod. radzieckiej cz. II — kolor. 14.00 Matematyka w szkole. Funkcje, równania i nierówności — IV. 16.30 Dziennik. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.45 Z cyklu: Z ludowej szkatuły. 18.20 Magazyn społeczny z Wrocławia. 18.40 „Zapis pamięci” — film dok. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Z serii: Alfred Hitchcock przedstawia film pt. „Brudne porachunki”. 20.55 Wiosenny raport — program ekonomiczny. 21.25 PKF. 21.35 Wieczór z Jarosławem Haszkiem. 22.15 Dziennik i wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.10 „W Gorcach” (Krajobraz Polski). 17.35 Parada przebojów — czechosłowacki program rozrywkowy. 18.20 Kolorowe spotkania. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Nieposkromiona” — widowisko śpiewno-muzyczne prod. hiszpańskiej. 20.40 „Miasto na pustyni” dok. film radz. 21.05 „Abel, twój brat” film fab. prod. polskiej — kolor. 22.35 Język francuski.

SMACZNEGO

BABY WIELKANOCNE

Składniki: 1 kg mąki, 15 żółtek, 1 kostka „Palmy” (albo masła), 1,5 szklanki cukru, 10 dkg drożdży, trochę mleka, laska wanilii, otarta skórka z cytryny, drobno pokrojona smażona skórka pomarańczowa, szczypta soli.

Do przesianej mąki dodać rozpuszczone w ciepłym mleku podrośnięte drożdże, następnie ubite z cukrem i wanilią żółtka, i wyrobić ciasto, jeśli trzeba — dodać jeszcze trochę ciepłego mleka. Ciasto nie powinno być gęste, takie, by je można było lekko wyrabiać ręką. Wyrabiać około pół godziny, następnie dodawać po trochu roztopiony ciepły tłuszcz, ciągle wyrabiając. Gdy ciasto nie lepi się do rąk i jest puszyste, dodać otartą skórkę z cytryny i pokrojoną skórkę pomarańczową, wymieszać i zostawić do wyrośnięcia. Następnie piec baby, które po ostygnięciu polukrować lub posypać cukrem-pudrem.

LUKIER: cukier-puder zalać niewielką ilością wrzącej wody tak, by zupełnie zwilgotniał, chwilę ucierać drewnianym wałkiem i następnie smarować pędzelkiem. Pozostawić do wyschnięcia.

MAZUREK CYGANSKI

Składniki: 20 dkg cukru, 10 dkg mąki, 10 dkg rodzynek, 10 dkg orzechów, 10 dkg fig, 10 dkg daktyli, 5 dkg skórki pomarańczowej, 5 jaj, 1 wafel.

Mąkę przesiał przez sitko, owoce pokrajać na niezbyt małe kawałki, żółtka utrzeć z cukrem, ubić pianę z białek, wyłożyć ją na żółtka, dodać bakalie, wymieszać wszystko bardzo delikatnie, wyłożyć na wafel i wstawić do pieca na około pół godziny.

STAROPOLSKI MAZUREK Z KONFITURAMI

W donicy utrzeć na puch 35 dkg wyborowego masła, dodać 12 dkg cukru-pudru, 37 dkg mąki krupeczki, 10-12 dkg obranych z łusek i drobno posiekanych migdałów, odrobinę otartej skórki cytrynowej, 4 ugotowane na twardo i przetrzane przez sitko żółtka, 1 surowe żółtko i szczyptę soli. Po lekkim wymieszaniu składników zawartość donicy wyłożyć na stolnicę i zagniatć ciasto, które powinno potem „odpocząć” w chłodnym miejscu (parter lodówki) co najmniej przez godzinę. Po czym 2/3 ciasta rozwałkować i wyłożyć nim dno natłuszczonej maseł i oprószonej mąką tortownicy. Z pozostałego ciasta formować waleczki grubości ołówka i ułożyć z nich, na krążku ciasta, równą kratkę. Całość posmarować za pomocą pórka lub miękkiego pędzelka surowym żółtkiem i piec w dobrze gorącym piekarniku na jasnożółty kolor. Gdy mazurek ostygnie wypełnić kratki bardzo dokładnie osączoną konfiturą. Całość można posłać lekkim lukrem utartym

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ARTYKUŁAMI CODZIENNEGO UŻYTKU ODDZIAŁ W LUBINIE

z okazji Świąt składa
SERDECZNE ŻYCZENIA
WSZYSTKIM KLIENTOM

Zyczymy pomyślnych zakupów w naszych sklepach na terenie miasta Lubina i Polkowic. 161-k

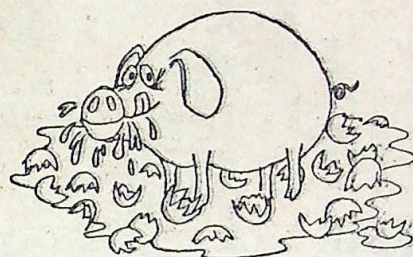
z 10 dkg cukru-pudru, łyżki gorącej wody i łyżki soku cytrynowego. Ten mazurek najlepiej smakuje dwa, trzy dni po upieczeniu.

ROSYJSKA PASCHA WIELKANOCNA

1/2 kg słodkiego tłustego twarogu przepuścić wraz z 5-6 ugotowanymi na twardo żółtkami dwa razy przez maszynkę. Oddzielnie w donicy utrzeć na puch 25 dkg najlepszego masła wraz z 25-30 dkg cukru-pudru. Utarte masło utrzeć następnie przez kilka minut ze zmieszonym serem dodając laseczkę stłuczonej na proszek wanilii i garść (5-10 dkg) oparzonych, obranych pokrojonych na cienkie słupki migdałów. Można też dodać 5-10 dkg oparzonych i dobrze osączonych rodzynek i nieco drobno posiekanej usmażonej w cukrze skórki pomarańczowej. Po bardzo dokładnym wymieszaniu wszystkich składników masę włożyć do wyłożonej wilgotną serwetką doniczki lub uformować z masy walek, który owinąć zwilżoną i dobrze wyżyłą serwetką i na której położyć obciążoną deseczkę. Po 12 godzinach (przez ten czas pascha powinna „dojrzewać” na parterze lodówki lub w innym chłodnym miejscu) paschę ostrożnie odwinąć i położyć na podłożnym półmisku dekorując konfiturami, skórką pomarańczową, migdałami, orzechami itd. Można też formować małe porcje przy pomocy foremek do pieczenia babeczek śmietankowych.

PASCHA CZEKOŁADOWA

Do przyrządzonej według poprzedniego przepisu masy paschowej dodać w czasie końcowego ucierania 5-10 dkg tartej czekolady. Migdały można zastąpić wówczas posiekanymi orzechami włoskimi i nie dodawać rodzynek.



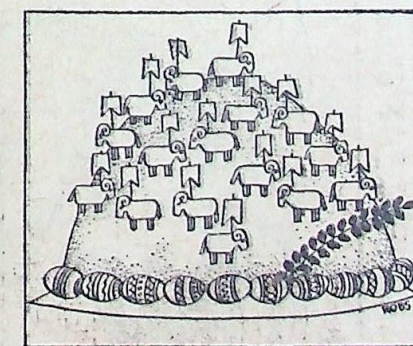
Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny) Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji)

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicysta i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/3. Rękopisy, nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Informacji w sprawie prenumeraty, udzielają placówki PUPIK RSW „Prasa — Książka — Ruch” i poczty.



BABKA ZAKOPIAŃSKA



PROPONUJEMY

KROLOWA KRYSTYNA. „Dla milionów mężczyzn jest niedoścignionym symbolem kobiecości, dla milionów kobiet popularnym wzorem manier, stroju, uczesania, makijażu” — tak pisano niegdyś o Greta Garbo. Tajemnicze były nie tylko grane przez nią postacie, ale także ona sama. Sąd przydomki: „Kobieta-Sfinks”, „Boska Greta”, „Biały płomień Szwecji”. Dramat historyczny „Królowa Krystyna” został zrealizowany w 1933 roku przez Roubena Mamouljana. Greta Garbo gra tu władczynię, która dla miłości do hiszpańskiego granda odrzuciła szwedzkiego księcia. Decyzja ta powoduje gniew poddanych, utratę korony i ojczyzny. Obok Greta Garbo występuje gwiazdor lat dwudziestych — John Gilbert

WALKA O RZYM to tytuł rumuńsko-włoskiego filmu historycznego zrealizowanego przez znanego hollywoodzkiego reżysera — Roberta Siodmaka. Za scenariusz posłużyła powieść Felixa Dahna o dziejach germańskiego plemienia Ostrogotów. Film zrealizowano z rozmachem, z udziałem międzynarodowych gwiazd. Zawiera on efektowne elementy wielkiej opowieści historycznej: romantyczne miłości, barwne sceny batalistyczne, piękne kobiety, niezwykły bohaterowie. W rolach głównych: Laurence Harvey, Orson Welles, Sylva Koscina, Harriet Anderson.

Z filmów przygotowanych na święta przez TV na pewno dobrej rozrywki dostarczą „Rzymskie wakacje” o romansie kieszniczek z dziennikarzem. W rolach głównych lubiani i popularni aktorzy: Audrey Hepburn i Gregory Peck.

Wyparła BB



Warto zapamiętać jej nazwisko: Dominique Sanda. Ma 24 lata i zrobiła w filmie francuskim błyskawiczną karierę. W 1972 roku filmy z jej udziałem cieszyły się największą frekwencją. Działa na francuskich kinomanów bardziej, niż każda inna renomowana aktorka, nie wyłączając Brigitte Bardot. Sanda realizuje aktualnie film w Hollywood.

Uccie się języków obcych!

Przygoda ta zdarzyła się pewnemu Chińczykowi nie znającemu języka angielskiego. W pociągu do Londynu odwiedził on wiadome miejsce, a ponieważ nie mógł odczytać napisów informujących, zamiast za rączkę spluczeki, pociągnął za hamulec alarmowy. Gwałtowne zatrzymanie pociągu i nie mniej gwałtowna interwencja konduktorów, z której Chińczyk nic nie zrozumiał. Sprawa wyjaśniła się dopiero na końcowej stacji. Zdumienie Anglików było nie mniejsze niż niefortunne gościa z Dalekiego Wschodu. Czy możliwe, aby ktoś nie znał ani jednego słowa po angielsku? Traktując to jako wypadek kuriozalny, nie wymierzono Chińczykowi kary.

Zazdrosna księżniczka

Księżę Claus, mąż holenderskiej następczyni tronu, księżnej Beatrix, jest bez wątpienia przystojnym mężem.



czyżną. Nic więc dziwnego, że otrzymuje on sporo listów. Holenderki, i co ciekawe zarówno podlotki, jak i leciwe damy, obdarzają go miłosnymi afektami. Jak wiadomo z kręgów dworskich, ten rodzaj uwielbienia nie przypada do gustu puculuwatej księżnej.

„Monica”



Peta Merry, 22-letnia brytyjska modelka, dopięła swego. Zwrócił na nią uwagę aktor i producent John Huston, zwłaszcza kiedy dowiedział się, że Peta ma już za sobą kulkanaście występów w telewizji. Były to wprawdzie tylko reklamówki, ale mimo wszystko. W najbliższym czasie Peta wyjeżdża do Hiszpanii i Włoch, gdzie kręcone będą zdjęcia do filmu „Monica”.

Księżcy cocktail

Księżę Aleksander Borgia, potomek sławnych trucieli, serwuje w swoim lokalu przy Via Veneto (Rzym) cocktail według własnej receptury. Nazwa napoju: „Tajemnica rodziny”

Starzyzna w cenie

„Nadsyłajcie nam starzyznę – wszystko to, czego już nie potrzebujecie”. Tak brzmiał apel rozgłoszony młodzieżowej radia brytyjskiego. Na odzew nie trzeba było długo czekać. Nadchodziły paczki ze starą sztuczną biżuterią, starymi zegarkami, naparstkami, nożyczkami i Bóg wie co tam jeszcze w nich nie było. Utarg ze sprzedaży tych bezużytecznych rzeczy wyniósł kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Rozgłoszenia młodzieżowa przeznaczyła tę sumę dla domu starców, położonego we wschodniej dzielnicy londyńskich slumsów. Najcenniejsze sztuki starzyzny wezmą udział w aukcji. Na



zdjęciu: Redaktorka brytyjskiego radia prezentuje nadesłaną starzyznę.



BABKA EGZOTYCZNA (wzrób z importu).

KRZYŻÓWKA

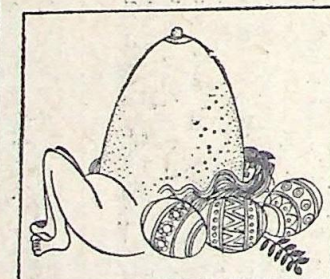
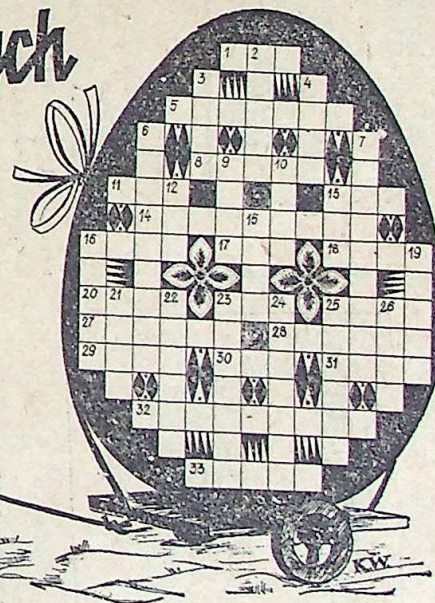
POZIOMO: 1 – jednostka prą- stawienie, 4 – przyrządek w cy, 5 – główna część zdania, Ameryce Płd., 6 – obrońca ja- 8 – tasemka wykonana całko- wiecie lub częściowo z nitek me- talowych, 11 – wolny koniec drzewo omaszowania statku, 13 – tłuszcz do smażenia, 14 – ostrze 12 – u styku dwóch ścian, 13 broni drzewcowej, 17 – dostoj- – kąpali się w niej „kościusz- nik etiopski, 18 – przeżuwacz, kowcy”, 15 – wedyjski bóg najmniejszy z bawołów, 20 – wiatru i powietrza, 16 – lodo- czepia się, 23 – popularny Sam, wiec w Pamirze (ZSRR), 19 – 25 – skrót nazwy najwyższego sznur z pętlą, 21 – trzynaście organu władzy państwowej w minus trzynaście, 22 – wulka- rosyjskiej FSSR w latach 1917-37, nieznana wyspa w Karolinach, 23 27 – prostokątna, kamienna ply- – atrybut podróżnego, 24 – ma- ta między tryglifami we fryzie ły owoc leśny, 25 – ślaski pi- porządku doryckiego, 28 – mia- sarz i etnograf – folklorysta sto w Arabii Saudyjskiej (Nedżd), (1895 – 1957), 26 – śródziemno- 29 – port w Algierii, 30 – u- morski półkrzew z rodziny war- rządzenia do pomiaru prędkości gowych, uprawiany jako roślina statku, 31 – imię autora ozdoba i lecznicza (m.in. w „Niemców”, 32 – kratka z li- Polsce).

stewek, na których jedwabniki budują kokony, 33 – króluje na niebie od 21 III do 20 IV.

Wśród tych, którzy do 28 IV. br. nadesłali rozwiązania krzyżów- ki zostaną rozlosowane 3 bony

PIONOWO: 2 – zniedołężniały książkowe wartości 60 złotych starzec, 3 – rozpoczyna przed- każdy.

Wesołych Świąt



SEKS-BABKA